



DOBRZE ŻE JESTEŚ

List do parafian

Numer 6 (263) Wrzesień – Październik 2019 r.

„W mocy Bożego Ducha”



Zwycięskie zdjęcie wakacyjnego konkursu „Z gazetką w sanktuarium”



W numerze:

Remont dzwonów – str. 2
Czerwona wyspa Madagaskar – str. 4
Polska pod krzyżem – str. 7
43. pielgrzymka na Jasną Górę – str. 8
Cierpienie w życiu świętych – str. 10
Wakacyjny konkurs gazetki – str. 12
60 lat życia zakonnego Siostry Fidelis – str. 14

Z inżyniera na księdza – str. 17
Miłość w Zakopanem – str. 18
Wyjazd ministrantów – str. 19
Festiwal Życia – str. 20
Rozważania nad Słowem Bożym – str. 22
Children's Corner – str. 23
oraz: wydarzenia parafialne, humor,
kulinaria, dla dzieci i inne.

REMONT DZWONÓW

Niespodziewanie przestały działać niedawno wszystkie dzwony na naszym kościele. Dzwonów mamy 4 – pierwszy waży 800 kg, drugi – 500 kg, trzeci – 260 kg, czwarty – 100 kg. Nasze dzwony mają 25 lat. Po wykonanej specjalistycznej wizji i ekspertyzie przez osoby do tego uprawnione stwierdzono:

- zużyte łożyska jarzm dzwonów
- skorodowane elementy mocowania dzwonów
- zużyte napędy elektryczne dzwonów

KAPITAŁNY REMONT ZAKŁADAŁ:

- wymianę łożyskowanych jarzm z zastosowaniem poduszek wibroizolacyjnych
- wymianę napędów na elektromagnetyczne
- remont generalny serc dzwonów

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim parafianom, gościom i sympatykom naszej parafii za każdą ofiarę przeznaczoną na kapitalny remont naszych dzwonów. Dziękuję również za bardzo wiele dobrych i pozytywnych słów w tym czasie.

o. Proboszcz

Na zdjęciach z prawej i poniżej: dzwony po remoncie.



Na zdjęciach powyżej: zużyte mechanizmy przed remontem.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja Niepokalana!

Tegoroczne wakacje już za nami. Do następnych jeszcze tylko kilka miesięcy....

Rozpoczynamy „normalne” życie w parafii. Wszystko wraca do normy. Tak liczne wspólnoty w naszej parafii rozpoczynają regularne spotkania. Bogu niech będą dzięki. Zapraszamy dzieci, młodzież, ludzi w średnim wieku, samotnych i starszych, abyście zechcieli włączyć się w życie naszych wspólnot parafialnych. W salkach parafialnych (tak licznych) musi być ruch, musi być życie. Przecież one są po to.

Jednocześnie wszystkim tym, którzy tworzą nasze tak liczne wspólnoty bardzo DZIĘKUJĘ za to, że jesteście. Dziękuję za Waszą wiarę, miłość do Kościoła, za Waszą bezinteresowną służbę i za tak wiele dobra, którego i ja, i ojcowie wikariusze doświadczamy na co dzień od Was. A przede wszystkim dziękujemy Wam za Wasze modlitwy w naszych intencjach. Dobrze, że jesteście!

Na czas nowego roku szkolnego niech dobry Bóg nam wszystkim hojnie błogosławi!

o. Krzysztof Jurewicz, proboszcz i wikariusze



Refleksje duszpasterzy o wolności w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości

Wolność to wierność Panu Bogu oraz świadomość decydowania o sobie zgodnie z wolą Bożą.

Żyjąc wśród innych ludzi, w społeczeństwie - to zauważanie drugiego człowieka i okazywanie mu szacunku.

**o. Krzysztof Jurewicz OMI
proboszcz**

Wolność jest piękna! Wiele osób uważa, że wygodnie byłoby być „zaprogramowanym” na robienie tylko dobra. Na pewno z jednej strony było-

by to wygodne. Ale gdybyśmy byli tak zaprogramowani i nawet byli wtedy najlepszymi ludźmi na świecie, a nie mieli możliwości wyboru, mogłoby to stać się nie do zniesienia!

**o. Marcin Dyrda OMI
wikariusz**

Wolność jest dla mnie wartością podstawową. Wolność to znaczy pięknie i intensywnie żyć, korzystać z życia zgodnie z wolą Bożą. Wolność to również możliwość podejmowania decyzji, wpływania na losy swoje,

innych i świata z uwzględnieniem Bożych przykazań.

**o. Mariusz Piasecki OMI
wikariusz**

Wolność. Wolny jest tylko Bóg. Taką wolnością obdarzył człowieka. Tylko człowieka!. Gdy przeżywamy wolność w miłości, po Bożemu i z miłością jaśniejemy Bożym Podobieństwem w nas. Stajemy się świadkami Boga.

**o. Wiesław Nowotnik OMI
wikariusz**

Czerwona wyspa Madagaskar

Z Ojcem Markiem Ochlakiem OMI rozmawiała Stanisława Ścigacz

Ojciec Marek Ochlak urodzony w Nowym Mieście Lubawskim, za radą Księdza Alfonsa Mechlina wstąpił do Niższego Seminarium Misjonarzy Oblatów w Markowicach. Następnie ukończył nowicjat w Kodniu nad Bugiem i kontynuował studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Misjonarzy Oblatów w Obrze. Po święceniach pracował przez dwa lata w Kędzierzynie-Koźlu, jako wikariusz. Następnie zaczął przygotowywać się do wyjazdu na Madagaskar: najpierw w Polsce, potem we Francji. 8 sierpnia 1995 roku wyjechał na upragnione misje pośród Malgaszy na czerwoną wyspę Madagaskar.

Od dwudziestu czterech lat pracuje jako misjonarz. Przez sześć lat był w buszu odwiedzając pieszko prawie siedemdziesiąt wiosek, które były mu przydzielone. Nie było tam ani prądu, ani telefonów. Następnie przełożeni przenieśli go do dużego miasta portowego Tamatave, gdzie pracował w Apostolacie Morza, jako kapelan rybaków i marynarzy. W 2008 r. został Superiorem Delegatury na Madagaskarze. Był nim przez dwie kadencje. W 2016 r. Po rocznym urlopie na poratowanie zdrowia, naładowanie duchowych akumulatorów przez sześciotygodniowe rekolekcje w Aix en Province we Francji oraz nowe studia, wrócił na Madagaskar do nowej misji: Befasy.

Stanisława Ścigacz: 25 lat to trochę czasu. Co wtedy było ważne dla Ojca?

Ojciec Marek Ochlak OMI: 25 lat które będzie w przyszłym roku, 25 lat pracy na Madagaskarze to przede wszystkim 25 lat Łaski Bożej, bo misjonarz to taki człowiek, który jest zawsze narażony na jakieś niebezpieczeństwa, czy ze strony tubylców czy inne niebezpieczeństwa, które są na drodze w różnych sytuacjach życiowych. Także ta Łaska towarzyszy. Drugie to Opatrzność Boża. Myślę, że Opatrzności w tych 25 latach nie zabrakło, naprawdę nie zabrakło. I to są ważne rzeczy dla mnie i dla tych misji w których pracowałem. Zaczynałem w misjach oddalonych – Marolambo, tam 6 lat i to była misja naprawdę trudna, ale dla młodych misjonarzy można powiedzieć, że znosiliśmy wszystko po bożemu. Młodość jednak ma swoją siłę. To było coś pięknego. Mieliśmy wtedy bardzo dużo wspólnot chrześcijańskich, zresztą na wschodnim wybrzeżu Madagaskaru z plemieniem Betsimisaraka byliśmy związani od początku, od początku naszego oblackiego życia. Myślę, że właśnie ta Opatrzność Boża i doświadczenie, które się nabywa każdego roku, każdego miesiąca, każdego dnia.

S.Ś.: Opiekun scholii Magnificat – jak Ojciec wspomina te czasy?

O.M.: To były piękne czasy. Teraz, gdy głosiłem te kazania misyjne jedna, druga scholanka, która podeszła i podziękowała za to, że ojciec był naszym opiekunem, że ojciec się nami opiekował. Więc jeżeli jest takie

podziękowanie, czyli jest jakieś dobro w tej scholii. I nawet ten krótki czas dwóch lat tutaj w Kędzierzynie-Koźlu to na pewno dał taki kierunek na dzieci, aby zauważyć dzieci w Kościele. Bo czasem lekceważyliśmy obecność dzieci w Kościele a Kościół to dzieci, młodość i dorośli. A więc są to te etapy, które trzeba zauważać i zaczynamy od dzieci, czy to jest schola, czy jakieś inne organizacje kościelne, ruchy. I za to Panu Bogu dziękuję. Dziękuję za tych, którzy się wraz ze mną opiekowali tą scholą: Stasia i inne panie, zazwyczaj byli to rodzice scholank. I to był piękny czas. Naprawdę piękny czas. Chociażby pamiętam stroje, które żeśmy szyli. To taki ważny moment, który nadał takiego kolorytu tej scholii, tym dziewczynkom, które wyglądały jak aniołki. Także za to Panu Bogu też dziękuję.

S.Ś.: Nabył Ojciec trochę doświadczenia przebywając w naszej parafii, co wykorzystał Ojciec na Madagaskarze?

O.M.: To jest bardzo dobre pytanie, dlatego że ja często wracam do Kędzierzyna, do ludzi, których tu poznałem i którzy dali mi naprawdę wiele doświadczenia. I tutaj podziękowanie najpierw do proboszczów, bo przeżyłem dwóch proboszczów, nie wiem czy ja byłem taki mądry czy po prostu los tak chciał. Ojciec Hajduk, który naprawdę był ojcem, który dał nam trzem neoprezbiterom, którzy przybyli tutaj na naszą parafię, dał nam dobrą szkołę życia, ale jednocześnie uzyskaliśmy od niego ojcowską opiekę. To było wspaniałe. No i ojciec Sojka oczywiście, to tysiące pomysłów na jedną minutę akcji, on nauczył nas właśnie jak prowadzić parafię. Z innych doświadczeń to na pewno każde grupy, które były w naszej parafii. Ja byłem odpowiedzialny za grupę przyjaciół misji, byłem odpowiedzialny za grupę Taizé, stworzyliśmy katolickie stowarzyszenie niepełnosprawnych, oczywiście schola, byłem też odpowiedzialny za przygotowanie rodziców chrzestnych, przygotowanie do sakramentu małżeństwa. To wszystko na pewno daje jakiś taki obraz, który



można powielić na Madagaskarze w pracy misyjnej, aczkolwiek ta inkulturacja musi być zdrowa i przejrzysta, przemyślana, żeby nie kopiować, ale aplikować to doświadczenie tu z Polski gdzieś tam daleko w Afryce na drugiej półkuli. I też poprzez spotkania z różnymi ludźmi, tutaj pan Leon Piecuch, już świętej pamięci, który nauczył mnie podejścia do drugiego człowieka, z szacunkiem, z godnością. I właśnie to często mówię, kiedy opowiadam o Madagaskarze, że przywracamy godność osoby ludzkiej, to jest takie ważne. Począwszy od dzieci, dorosłych, czy tych ludzi nawet innej wiary, bo to są muzułmanie, protestanci, są animiści. A więc szanować ich i starać się przywracać im godność. Także ta lista tych doświadczeń, które nabyłem tutaj w naszej parafii mogłaby być bardzo, bardzo długa, ale w swoim sercu noszę to, że nauczyłem się w tej parafii dobrego kapłaństwa i dobrego spojrzenia na drugiego człowieka, aby przywracać mu godność osoby ludzkiej, godność chrześcijańską.

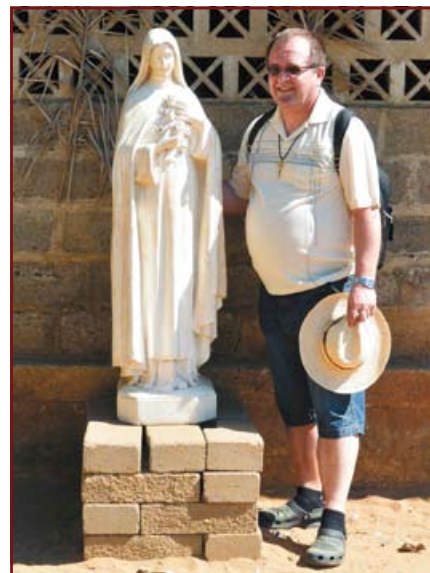
S.Ś.: Ważne wydarzenia w posłudze w Kędzierzynie-Koźlu i na Madagaskarze?

O.M.: Było tych wydarzeń bardzo dużo. Co mnie w jakiś sposób budowało to nabożeństwa Maryjne, procesje Maryjne, Boże Ciało, gdzie przygotowanie, zaangażowanie świeckich było niesamowite. Tych wydarzeń trudno spać, organizowanie spartakiad, akcji na rzecz niepełnosprawnych, daru serca. Tu się dużo działo i nie było czasu na rozrywki. Pamiętam, że miałem zawsze czwartek wolny, ale to tak było, że jeżeli nie pasowało w inne dni a to w czwartek proszę przyjść, tak, że tych wolnych dni czwartkowych może było kilka. Ale na pewno nie żałuję, dlatego że to właśnie tworzyło atmosferę i ta atmosfera rzutowała na nasze młode życie kapłańskie. I byliśmy

otaczani też taką troską rodzicielską przez parafian. To jest też takie piękne, że nawet w Święta, w Boże Narodzenie, kiedy były wszystkie wydarzenia w kościele skończone, no to człowiek tak poczuł, że teraz jesteśmy sami, a potem ludzie przychodzili z życzeniami, z prezentami. Podobnie na Wielkanoc, człowiek zmęczony, po spowiedziach, po całym Triduum, ale ludzie pamiętali, przychodzili z podziękowaniem i wdzięcznością. I też takim ważnym wydarzeniem były odwiedziny chorych. To taka posługa, która pozostanie długo w pamięci. Wydarzenia na Madagaskarze, to jest 25 lat wydarzeń, bo każdy dzień to wydarzenie. Czy w Marolambo gdzie pracowałem sześć lat, czy potem w Apostolicie Morza. A więc tworzenie nowych struktur, nowej pracy, bo byłem pierwszym, który był zaangażowany na pełny etat w Apostolicie Morza. A więc tam też realizacja swoich marzeń, bo zawsze marzyłem o restauracji, myślałem, że mi się to nie spełni a tam wybudowałem i prowadziłem z marynarzami restaurację. Także to też takie spełnienie marzeń.

Potem trzy lata w dużej parafii w Tamatave. To duże miasto portowe i to mi troszkę przypominało Kędzierzyn, może z innej strony troszkę, bo tam z pozycji proboszcza a tu w Kędzierzynie z pozycji wikarego, ale to była parafia taka bardzo żyjąca, taka typowa obłacka parafia gdzie bardzo dużo się działo, gdzie ludzie świeccy naprawdę byli bardzo, bardzo zaangażowani.

No i potem wyrwano mnie z tej sielanki proboszczowskiej i przez sześć lat pracowałem jako przełożony, superior delegatury na Madagaskarze. To też doświadczenia a jednocześnie radość, dlatego że skoro współbracia wybrali mnie na swojego w cudzysłowie szefa to znaczy, że mieli zaufanie i że wiedzieli, że mogę pomóc de-



legaturze, mogę pomóc też naszej misji. I tutaj naprawdę wspaniale się współpracowało z ekonomem, z radnymi. No i potem rok sabatyczny, odpoczynek a jednocześnie praca w Polsce, wspaniałe rekolekcje w Aix en Provence w naszej kolebce zgromadzenia, takie odnowienie. W drodze do Warszawy odbyła się ważna rozmowa. Biskup prosi, żebym objął taką misję, której nikt nie chce. Od razu zgodziłem się. I tak zaczęło się Befasy, które trwa do dzisiejszego dnia. I rzeczywiście jest to misja, która bardzo dużo wykorzystała tego doświadczenia mojego, które miałem przez tych wiele, wiele lat: współpraca z różnymi organizacjami, także doświadczenie superioratu, doświadczenie pastoralne i inne doświadczenia. To wszystko skłoniło do tego, że ta misja idzie bardzo szybkim biegiem, na takiej czwóreczce. Ale to też dzięki Opatrzności Bożej tych ludzi, którzy angażują się w to dzieło. Tak, że to tyle, jeśli chodzi o posługę na Madagaskarze.

S.Ś.: Proszę powiedzieć, dlaczego obłaci?

O.M.: Nie wiem. Przypadkowo. . Poszedłem do taty i powiedziałem, że nie chcę iść do liceum „czerwonego”, że chciałbym jakąś prywatną szkołę, taką katolicką. Poszliśmy do proboszcza, który powiedział, że w Hławie są jacyś zakonnicy, którzy mają jakąś szkołę prywatną. Okazało się, że tą szkołą prywatną było niższe seminarium no i tak się zaczęła przygoda z oblatami. Ja może wcześniej miałem takie nawet w dzieciństwie, to takie dziwne, ale chciałem jechać do Afryki pomagać i nie myślałem, że jako ksiądz, ale nawet, jako świecki,

dokończenie na str. 6 ➔



dokończenie ze str. 11

jako ktoś, kto może coś tam zrobić dla tej Afryki. Także potem nowicjat i w Obrze w wyższym seminarium tam się już ukształtowałem.

Najpierw był Kamerun, potem przyleciał biskup Rene Rakotondrabe z Madagaskaru, który szukał misjonarzy no i nas się tam pamiętam sześciu zgłosiło i sześciu nas pojechało w różnych odstępach czasowych. To dlaczego oblaci? No tak, Opatrznościowo również.

S.Ś.: Marzenia na przyszłość?

O.M.: Ja już chyba właściwie wszystko osiągnąłem, co chciałem, tak, że teraz już tylko praca. Takim marzeniem to zawsze jest kapłaństwo, i to jest taki szczyt realizacji marzeń powołaniowych. A potem to już są takie marzenia ludzkie i bardziej skoncentrowane w Befasy, żeby poświęcić szpital, który już jest wybudowany, który będzie 18 sierpnia święcony. A więc żeby to wszystko szło, żeby można było tym ludziom pomóc. No i rozwijanie tej misji. To takie marzenia bieżące, teraźniejsze.

S.Ś.: Co może Ojciec powiedzieć czytelnikom naszej gazetki parafialnej?

O.M.: Na pewno za pośrednictwem Pani Stasi, która prowadzi ten wywiad,

chciałbym podziękować wszystkim parafianom z naszej parafii za wkład formacyjny nas młodych kapłanów. Nie tylko mnie, nie tylko moich kursowców, którzy tu byliśmy, ale przez wiele, wiele lat wychowujecie grono kapłanów, którzy wyjeżdżają na różne krańce świata. Potem tych kapłanów przyjmujecie, słuchacie tego, co mają Wam do powiedzenia, czym się dzielą. I to jest taki pierwszy przekaz, który chciałbym powiedzieć. Podziękować i naprawdę być wdzięcznym. I tym, którzy odeszli do wieczności również, żeby patrzyli na nas z tego okna w niebie i też nas wspierali.

Druga sprawa to taki wątek rodzinny. Nigdy nie myślałem, że w mojej rodzinie będzie oblat, który będzie pracował w Kędzierzynie-Koźlu w tej samej parafii a co jeszcze mnie zaskoczyło, że mieszkał w tym samym pokoju, który ja zamieszkiwałem przez dwa lata jak byłem wikarym. Kiedyś przypadkiem przejeżdżałem przez Kędzierzyn i wtedy Ojciec Dominik Ochlak miał już obediencję do Kędzierzyna i pytam proboszcza ojca Mieczysława Hałaszkę czy mógłbym zobaczyć mój stary pokój. Poszedłem, patrzę i pytam: a to czyje tu bagaże, mówi no to: właśnie Dominika Ochlaka, który będzie mieszkał w Twoim pokoju. Także to też takie

fajne. No i obecnie w naszej rodzinie mamy jeszcze kleryka Piotrka Ochlaka od mojego starszego brata, który kończy pierwszy rok w Obrze. To też jest Boże Błogosławieństwo. No i mam jeszcze bratanicę, też od starszego brata, która po roku obecności u sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi rozpocznie od września tego roku nowicjat w Łabuniach. Także to też taka radość i Boże Błogosławieństwo, bo skoro są powołania to znaczy, że nie jest tak źle. Jak przyleciałem do Polski na te wakacje to tak było nieciekawie, tych różnych takich nagonek na Kościół. Polska otrzymała chrzest 1050 lat temu i rozwijała to pięknie, powstawały różne piękne dzieła w Kościele, a tu naraz wszystko jest złe, wszystko niedobre. Jak ja zawsze mówię: zło potrzebuje reklamy a dobro reklamuje się samo. Na koniec chciałbym podziękować w taki sposób szczególny wspólnocie Misjonarzy Oblatów, która jest tutaj w Kędzierzynie, która była wcześniej, bo za każdym razem, kiedy odwiedzam Kędzierzyn to odczuwam braterską gościnność. Oblaci powinni mieć tę gościnność a tu jeszcze bym dodał taką braterskość i za to chciałbym serdecznie podziękować. Także to tyle, co chciałem przekazać dla czytelników gazetki „Dobrze że Jesteś” i proszę o modlitwę. Proszę, o tak jak powiedziałem w kazaniu, żebyśmy dalej kontynuowali wspólnie tę misję w Befasy, bo to jest ważne, abyśmy angażowali się wspólnie, bo misjonarz bez tego zaplecza ludzi, którzy się modlą, którzy wspierają, jest niczym. Szczęść Boże, Bóg zapłać za wszystko.

S.Ś.: Ojciec Marku bardzo dziękuję za rozmowę. To miłe, że mogliśmy się znowu spotkać. Życzę Ojcu dużo radości z dalszego posługiwania kapłańskiego wśród Malgasy. Niech Jezus Chrystus daje siłę, moc i miłość a Maryja Niepokalana nieustannie przytula do serca.

Szczęść Boże!)



Apoftegmaty Ojców Pustyni

Alfabet

Kiedy raz abba Arseniusz radził się pewnego starca Egipcjanina co do swoich myśli, ktoś inny zobaczył to i zapytał: „Abba Arseniuszu, jakże to ty, który otrzymałeś tak wielkie wykształcenie

w grece i łacinie, radzisz się tego prostaka co do swoich myśli?” On zaś mu odpowiedział: w grece i łacinie mnie wykształcono, ale alfabetu tego prostaka jeszcze się nie nauczyłem”.

<http://apoftegmaty.tyniec.com.pl>

Polska pod krzyżem – Dzień Fatimski



OBDAROWANI DUCHEM, WDZIĘCZNI I ODPOWIEDZIALNI...

...to hasło tegorocznej 43. Opolskiej Pieszej Pielgrzymki na Jasną Górę. W tym roku po raz drugi pielgrzymowałam na Jasną Górę. Choć trasa nie należała do najłatwiejszych, a temperatura powyżej 30 stopni dawała się we znaki, był to piękny czas. Czas, który niesamowicie przybliżył do Bożej miłości. Z niecierpliwością czekałam na to przez cały rok. Bardzo cieszyłam się na spotkanie ze znajomymi, z którymi wcześniej wspólnie przemierzałam ten szlak. To ludzie pełni troski, bezinteresownej pomocy i szczerego uśmiechu. Pielgrzymka była dla mnie czasem rekolekcji. To czas doświadczania pięknych relacji, prostych gestów dobroci, czas pozytywnych emocji oraz cudownych wspomnień. Był to czas modlitwy, konferencji oraz codziennej Eucharystii. Jestem wdzięczna Panu Bogu, za to że kolejny raz mogłam stanąć przed obliczem Matki i podziękować Jej za wszystkie łaski, którymi nas na co dzień obdarza.

Bardzo bym chciała, aby z roku na rok coraz więcej ludzi, a zwłaszcza młodzieży odważyło się wyruszyć w tę drogę! Nie zawsze jest łatwo, nie zawsze jest wygodnie i komfortowo, ale klimat, otwarte serca ludzi i dotarcie do Matki Bożej wynagradza naprawdę wszystko.

Agnieszka Mikoluk



Święty Liberiusz, papież



Liberiusz żył w czasach, w których arianizm osiągnął punkt szczytowy. Na tym tle jego postać nie rysuje się zbyt jasno, stała się nawet przedmiotem pewnych kontrowersji. Na tron Piotrowy wstąpił 17 maja 352 r. Rok później faktyczną władzę w cesarstwie objął Konstancjusz, który prowadził politykę sprzyjającą wyrażeniu arianizmowi. Wykorzystując to, biskupi ariańscy próbowali odsunąć Atanazego, a może nawet poróżnić go z episkopatami Zachodu. Rzym początkowo odmówił udziału w tych intrygach, ale legaci papiescy, wysłani do Arles, ulegli naciskom cesarza i jak większość episkopatu Galii, podpisali potępienie Atanazego. Liberiusz odciął się wtedy od tego, a Lucyfer z Cagliari, jego legat na synod mediolański (355), musiał udać się na wygnanie. Potem ten sam los spotkał Liberiusza. Zesłano go do Tracji, przy czym kler rzymski okazał papieżowi wierność. Z czasem jednak Liberiusz uległ naciskom przyjaciół, związanych z władzą, i podpisał formułę ułożoną na synodzie w Sirmium (351). Była w końcu do przyjęcia, chociaż grzeszyła pomijaniem spraw doniosłych,

przedmiotu właściwej kontrowersji. Liberiusz w czterech listach tłumaczył potem swoje postępowanie i szukał jego usprawiedliwienia, nigdy jednak nie podpisał drugiej formuły z Sirmium (357), która otwarcie przeciwstawiała się wyznaniu nicejskiemu. W tym samym roku mógł już sam przybyć do Sirmium, gdzie podpisał formułę trzecią, przygotowaną przez Bazylego z Ancyry i zaopatrzoną w deklarację, która świadczyła o aprobachie dla wyznawców „nicejskich”. Papież mógł potem powrócić do Rzymu, gdzie jednak musiał dzielić władzę z Feliksem, osadzonym tam przez cesarza po jego zesłaniu. Z czasem Feliks sam się odsunął, a w 365 r. zmarł. Liberiusz tymczasem dołączył wysiłki do tych, których wyrazem był synod odbyty w Aleksandrii pod przewodnictwem Atanazego (362). Potem rozesłał listy wzywające do jedności. Zmarł 24 września 366 r.

Opracowała Dorota Grzesik

Lato przemija

Lato przemija

*Nie jest to wina niczyja,
że lato szybko przemija,
że pogoda zmienna bywa
i nie każdy wypoczywa.*

*Oblacka parafia nasza
też zmiany latem ogłasza,
wikariusze się zmieniają,
bo nowe zadania dostają.*

*Latem są pielgrzymki liczne,
krajowe i zagraniczne
miejsca kultu odwiedzane,
gdzie swe troski zostawiamy.*

*Polacy najczęściej latem
są w kontakcie ze światem
przez wycieczki, opalanie
lub ciekawych miejsc
zwiedzanie.*

*Dziękujemy Bogu za to,
że z Nim spędzamy lato,
za bystre wody, piękne góry,
za wszystkie cuda natury.*

Halina Ozga

POWAKACYJNE PRZEMYŚLENIA

*Przeminęły wakacje. Bardzo upalne były,
Ale nie dla wszystkich szczęśliwie się skończyły.
Kto trzeźwy był za kółkiem, unikał brawurki,
Bezpiecznie mijają w drodze doliny i pagórki.
Niestety, wciąż pijani ze śmiercią się ścigają,
A na poboczach drogi, wciąż krzyże wyrastają.
W setkach liczą się wakacyjnych nietrzeźwości ofiary.
Wśród nich brylują młodzi, lecz trafia się też stary.
A ile jest utonięć w morzu, jeziorach i rzekach.
Pijany, gdy mu gorąco, nigdy nie poczeka,
Aż trochę otrzeźwieje, ale jak najszybciej chlup do zimnej wody,
I już mamy utonięć niechlubne wciąż powody.
Bywa także na trzeźwo realizowana głupota,
Gdy turysta w odległych jeszcze grzmotach,*

*Nie dostrzega zguby i nie szuka schronu,
Ale w środek burzy pędzi jak do bezpiecznego domu.
Lub nie słucha ostrzeżeń mądrego taternika,
I jakby był w amoku, do góry wciąż pomyka.
A potem wróg Kościoła, z emocji aż spocony,
Wydziera się na wszystkie świata strony:
„Krzyż na Giewoncie rozebrać, bo tragedii powodem”,
I sam chętnie na Giewont ruszyłby z piłą przodem.
A mnie dziwi, że chociaż po wódce na drogach i w wodzie
Giną setki ludzi, to jakoś nie jest w modzie,
By ktoś chciał likwidować browary i gorzelnie,
Ale na Krzyżu może wyżywać się beczelnie.
Przecież krzyż na Giewoncie nie do tego służy,
Aby go odwiedzać właśnie w czasie burzy.*

Włodzimierz Podstawa

CIERPIENIE W ŻYCIU ŚWIĘTYCH (część 12)

Wstęp

W kolejnym 12 odcinku prześledzimy losy młodego Kościoła w czasach następnych cesarzy po Septymiuszu Sewerze (193 -211). Prześladowania będą zanikać gdy cesarz będzie zmuszony bronić cesarstwa lub gdy na sprawowanie władzy będą miały wpływ żony i matki cesarzy, zwłaszcza te, które miały kontakt z religią chrześcijańską. Podamy także, jak w każdym poprzednim odcinku, przykłady męczeństwa charakterystyczne dla omawianego okresu prześladowań.

Cesarz Marek Aureliusz Antonin zwany Karakalla (211 – 217)

Cesarz Karakalla zmuszony był dużo czasu poświęcać sprawom wojskowym i obronności cesarstwa, zostawiając rządy matce Julii Domnie. Już w drugim roku swego panowania



ogłosił ogólną amnestię obejmującą także chrześcijan i wydał konstytucję o nadaniu obywatelstwa rzymskiego wszystkim wolnym ludziom w cesarstwie. Konstytucja zapewniała z jednej strony tolerancję chrześcijan w otoczeniu dworskim, ale z drugiej strony ułatwiała możliwość oskarżania chrześcijan o obrazę majestatu. Skorzystał z tego prokonsul Afryki północnej Skapula i już w 212 r. prześladował istniejących w Kościele rygorystów, którzy zdecydowanie odrzucali służbę wojskową.

Cesarz Elagabal (218 -222)

Cesarz ten był zwolennikiem i propagatorem kultu bóstw wschodnich, ale jego krótkie rządy nie umożliwiły mu zainstalowanie konkretnych zmian religijnych w cesarstwie. Nie zanotowano dla tego okresu ani wro-

gości, ani przychylności w stosunku do chrześcijan.

Marek Aureliusz Sewer Aleksander (222 – 235)

Za panowania tego cesarza nie było w cesarstwie żadnych prześladowań, bowiem darzył on chrześcijan życzliwością i nawet powierzył uczonemu chrześcijaninowi Julianowi Afrykańczykowi zorganizowanie wielkiej biblioteki przy Panteonie. Zapewne na tak przyjazny stosunek do chrześcijan miała wpływ jego matka Julia



Mammea tak bardzo zainteresowana sprawami religijnymi, że prowadził z nią dyskusje sam Orygenes, a Hipolit w Rzymie dedykował jej jedną ze swoich rozpraw. Chrześcijanie skwapliwie wykorzystali ten czas spokoju zakładając własne stowarzyszenia pogrzebowe i budując wiele świątyń.

Cesarz Maksymin (235 -238)

Maksymin nim został cesarzem był oficerem trackiego pochodzenia, który brutalność nabytą w czasie służby w legionach przeniósł do praktyki sprawowania władzy cesarskiej. Wyniesiony do godności cesarskiej przez legiony, wszędzie węszył spiski i bunty, z którymi należało się zdecydowanie rozprawać. Nienawidził zatem wszystkich obywateli rzymskich, w tym także chrześcijan, a szczególnie biskupów. Niebawem uwięziono biskupa Poncjana i kapłana Hipolita, zsyłając obu na Sycylię, gdzie obaj zmarli. Nienawiść władcy do chrześcijan ośmielała administrację państwową i ogół ludności pogańskiej do wrogich wystąpień przeciw wyznawcom Jezusa. Ponieważ chrześcijanie nie uczestniczyli w uroczystościach ku czci bóstw pogańskich, uznawano ich za winnych wszelkich

kataklyzmów nawiedzających cesarstwo. Tak na przykład trzęsienie ziemi w Kapadocji natychmiast sprowokowało gwałtowne prześladowania chrześcijan na tym terenie. Nie bez znaczenia było także zasilanie skarbu państwa dobrami skonfiskowanymi ludziom zamożnym, a za takich uznawano chrześcijan, szczególnie biskupów.

Święta Cecylia z Rzymu – dziewica i męczennica

O św. Cecylii, bardzo popularnej w wczesnym średniowieczu męczennicy, mamy mało wiarygodnych informacji historycznych. Opis jej męczeństwa pochodzący z V wieku, donosi, że była bogatą rzymską patrycjuszką urodzoną około 200 roku. Jako kilkunastoletnia dziewczyna budziła zachwyt olśniewającą urodą, która z miłości do Jezusa złożyła śluby czystości. Mimo to jej rodzice obiecali jej rękę znacznemu patrycjuszowi, poganinowi Walerianowi. Gdy Cecylia w przeddzień ślubu opowiedziała Walerianowi, że jest chrześcijanką i, że złożyła ślub czystości, której strzeże anioł, Walerian chciał zobaczyć anioła, bowiem nie dowierzał narzeczonej. Cecylia odpowiedziała, że dopóki nie przyjmie chrztu jest to niemożliwe. Nalegającego Waleria-



na Cecylia zaprowadziła do papieża Urbana I, który opowiedział mu o wierze w Chrystusa i udzielił chrztu. Po chrzcie Walerian powrócił do domu Cecylii i zastał dziewczynę zatopioną w modlitwie oraz stojącego obok niej anioła z dwoma wieńcami z róż i lilii, które włożył na głowy narzeczonych ze słowami: „Te wieńce przez zachowanie czystości, zachowajcie nietknięte, bom je wam od Boga przyniosł”. Za namową Waleriana chrzest przyjął także jego brat Tyburcjusz. Wkrótce w Rzymie wybuchło prześladowanie i obaj bra-

cia ponieśli śmierć męczeńską. Sprawujący w mieście funkcję sędziego namiestnik Almachiusz dowiedział się, że Cecylia też jest chrześcijanką i rozdała biednym cały swój majątek wraz z majątkiem męża, kazał ją natychmiast osadzić w więzieniu. Żołnierze oczarowani jej pięknnością błagali ją aby wyrzekła się wiary, ale Cecylia odpowiadała: „Nie lękajcie się spełnić nakazu, bowiem moją młodość doczesną zamienicie na wieczną młodość u mego oblubieńca, Chrystusa”. Taka postawa Cecylii, sprawiła, że wielu rzymskich żołnierzy przyjęło chrzest. Sędzia także ze względu na jej urodę chciał ją ocalić, ale Cecylia pozostała nieugięta, więc torturami postanowił zmienić jej decyzję. Przywieszono ją w łaźni nad paleniskiem by przydusić ją ogniem, ale Cecylia w cudowny sposób zamiast duszącego dymu, czuła orzeźwiający powiew wiatru. Rozwścieczony sędzia polecił ściąć ją mieczem. Kat oczarowany jej urodą mimo trzykrotnego uderzenia miecza, nie zdołał jej zabić. Płynącą krew z jej ran, chrześcijanie zebrali jako najcenniejszą relikwię. 22 listopada 236 roku, po trzech dniach konania, odeszła w chwale męczeństwa do Tego, którego tak bardzo umiłowała. W 824 roku, jej ciało w nienaruszonym stanie, odkryto w katakumbach św. Kaliksta i złożono w poświęconej jej bazylce na Zatybrzu, w miejscu, gdzie św. Cecylia mieszkała kiedyś z mężem. Imię św. Cecylii wymieniane jest w Kanonie Rzymskim i wspomniane w Kościele katolickim 22 listopada. Jest patronką: muzyki kościelnej, chórzystów, lutników, organistów, muzyków i zespołów wokalnie – muzycznych.

Jej atrybutami są: anioł, instrumenty muzyczne, płonąca lampka, miecz i wieniec z białych i czerwonych róż.

Modlitwa: Panie wysłuchaj naszych prośb i za wstawiennictwem św. Cecylii daj nam to, o co prosimy. Amen.

Cesarz Filip Arab (244 – 249)

Następcy cesarza Maksymina obwoływani i odwoływani przez legiony, sprawowali władzę zazwyczaj nie dłużej niż kilka miesięcy, nie mieli więc okazji zajmować się sprawami chrześcijan. Dopiero Filip I Arab, panujący pięć lat, mógł zainteresować się sprawami wewnętrznymi cesarstwa, a więc także religiami. Władca ten był tak życzliwy dla chrześcijan, że nawet późniejsze pokolenia chrześcijan uznawały go za współwyznawcę.

Cesarz i jego żona Sewera utrzymywali listowny kontakt z Orygenesem, a urzędujący w tym czasie konsul w Rzymie był chrześcijaninem. Pod koniec panowania cesarza miały miejsce sprowokowane przez pogan prześladowania chrześcijan w Aleksandrii.

Cesarz Decjusz (249 – 251)

Już w pierwszym tygodniu sprawowania władzy kazał uwięzić niektórych chrześcijan, a w styczniu 250 roku stracono biskupa rzymskiego Fabiana. Kilka miesięcy później ogłosił



edykt nakazujący wszystkim mieszkańcom cesarstwa, składanie bóstwom pogańskim przebieganych ofiar dla odwrócenia nieszczęść od cesarstwa i uproszenia ich opieki. Specjalna komisja nadzorowała realizację edyktu i wydawała każdemu odpowiednie zaświadczenie. Kto uchylał się od złożenia ofiary został wtrącony do więzienia, w którym łamano opór torturami. Tych którzy nie wytrzymali próby, stając się odstępcami od wiary, zwano „lapsi” (upadli), inni ratowali się ucieczką, a inni jeszcze kupowali sobie zaświadczenie komisji, co także było traktowane w Kościele jako naganne. Kto cierpiał więzienie, a przeżył był nazywany wyznawcą, kto poniósł śmierć, zyskał zaszczytne miano – męczennika. Prześladowania natychmiast ustały, gdy cesarz poległ w czerwcu 251 roku na bagnach w Dobrudży walcząc z Gotami.

Cesarz Gallus (251 – 253)

W czasie panowania cesarza Gallusa imperium dotknęła wielka zaraza, którą ludność pogańska uznała za karę bogów i obciążyła nią chrześcijan. Cesarz zarządził wielkie przebiegane modły do boga Apolla i wypędził z Rzymu biskupa Korneliusza oraz jego następcę Lucjusza, obaj zmarli na wygnaniu. Więzienia w cesarstwie znowu wypełniły się chrześcijanami, a prym w prześladowaniach wiodła prowincja egipska.

Cesarz Walerian I (253 – 260)

W pierwszych trzech latach swego panowania cesarz Walerian był tak przychylny chrześcijanom, że Dionizy Aleksandryjski stwierdził, iż pałac cesarski stał się jakby kościołem chrześcijańskim. Gwałtowna zmiana nastąpiła pod wpływem ministra Makriana, który wywodził się z tajnego egipskiego stowarzyszenia pogańskiego, totalnie nienawidzącego chrześcijan. Bezpośrednią przyczyną prześladowań i wydania pierwszego edyktu prześladowczego była trudna sytuacja państwa wywołana ogromnymi wydatkami na wojsko. Na mocy edyktu konfiskowano zbiorowe i indywidualne posiadłości chrześcijan. Dwa kolejne edykty zaostrzyły prześladowania i objęły mocą wszystkie grupy chrześcijan w całym imperium. Zakazano sprawowania kultu i zebrania na cmentarzach, żądano od biskupów, kapłanów i diakonów składania ofiar bóstwom pogańskim, odmawiający byli wypędzani lub skazywani na prace w kamieniołomach. Edykt z 258 roku kary jeszcze bardziej zaostrzył, bowiem oprócz duchowni byli tracen, kobiety skazywano na wygnanie, a urzędników cesarskich zsyłano jako niewolników do kamieniołomów. Najwięcej świeckich chrześcijan zginęło w tym czasie w Afryce, a szczególnie w Egipcie. Wśród znanych męczenników z tego okresu należy wymienić św. Cypriana, biskupa Kartaginy, papieża, św. Sykstusa i jego diakona, św. Wawrzyńca. Gdy w 260 roku cesarz Walerian I dostał się do niewoli perskiej i został z rozkazu króla Szapura II zamordowany, kolejny cesarz Galien (260 – 268) odwołał wszystkie edykty prześladowcze i chrześcijanie mogli zaznać spokoju.



Władca ten był tak życzliwy dla chrześcijan, że nawet późniejsze pokolenia chrześcijan uznawały go za współwyznawcę.

Włodzimierz Podstawa

Literatura: – Historia Kościoła Katolickiego t. 1, ATK Warszawa 1986; O Hugo Hoever SOCist Żywoty Świętych Pańskich, WDD Olsztyn 1983; <https://www.brewiarz.pl/swieci11-22a.php3>; <https://www.brewiarz.pl/swieci/08-10a.php3>

Wakacyjny konkurs „Z gazetką w sanktuarium”

Kontynuując w 2019 r. wycieczki po Polsce Patrycja (10 lat) i Ania (7 lat) Klima, wraz z rodzicami i babcią z dziadkiem, zwiedzały Bieszczady. W krainie tej można spotkać kilkadziesiąt pięknie odnowionych, drewnianych kościołków. Były to kiedyś cerkiewki greko-katolickie, służące zamieszkałej tu wówczas ludności. W czasach ZSRR i po wojnie zamieniano je na magazyny, składy plonów i niszczone. W ostatnim trzydziestoleciu, wysiłkiem i funduszami wiernych, pasjonatów kultury bieszczadzkiej z całego kraju, a także władz państwowych cerkiewki są odbudowywane, remontowane i rewitalizowane. Świątynie te, po konsekracjach przez biskupów, stają się obecnie kościołami katolickimi, w których wierni kultuwają kult Matki Bożej. Ich drewniane konstrukcje, wewnętrzne drewniane wystroje, obrazy i rzeźby w drzewie i piękne ołtarze zachwycają każdego wiernego i trafiającego do nich turystę. Zwiedzanie tych kościołków i modlitwa w niespotykanej u nas scenerii zapada głęboko w pamięć.

W Bieszczadach Patrycja i Ania modliły się w Kalwarii Pałacowskiej – jednym z najważniejszych w regionie sanktuariów poświęconych Matce Bożej Kalwaryjskiej i Męce Pańskiej. Świątynia od XVII w. stoi na wzgórzu o wysokości 465 m n.p.m., wokół wzniesiono 40 kaplic kalwaryjskich. Miejsce na założenie tej barokowej świątyni i klasztoru franciszkanów zostało wybrane nieprzypadkowo:

okoliczne wzniesienia mają odpowiadać wzgórzom Jerozolimy, płynąca doliną rzeka War – biblijnemu potokowi Cedron. Kalwaria Pałacowska, przez swe kapliczki i usytuowanie na górze, skojarzyła się nam od razu z klasztorem, także franciszkanów, i bazyliką na Górze Św. Anny – jednakże lokalizacja jej jest o wiele wyżej, a dojazd jest długi, niezwykle stromy i niebezpieczny. Wewnątrz świątyni wielką czcią wiernych otaczany jest, słynący cudami i łaskami, obraz z XVII w. przedstawiający Madonnę z Dzieciątkiem Jezus, przywieziony z Kamieńca Podolskiego, koronowany w 1882 r. koronami papieskimi. Zdjęcie pokazuje dziewczynki z gazetką już przed świątynią.

Zrobiliśmy babci Krysi zdjęcie z gazetką parafialną przy obrazie Matki Boskiej Królowej Bieszczad w barokowym Sanktuarium w Jasieniu k/Ustrzyk Dolnych. Parafia istnieje od XVII w., a obraz z XVI w. został przekazany w jej mury z Rudek na Ukrainie w 1968 r. – 50 lat temu – głównym celebrazem uroczystości był kard. Karol Wojtyła. Cudowny obraz został skradziony w 1992 r. i nie odzyskany. Sporządzono jego wierną kopię, koronowaną w 2006 r. koronami błogosławionymi przez Benedykta XVI w czasie jego pielgrzymki do Polski w tymże roku. Od 1971 r. parafię i sanktuarium prowadzą księża michalici (ze Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła).

Marek Bobiński



Zwiedzając w lipcu Bieszczady, odwiedzić parafię w której pełni posługi ojciec Tomasz Woźny OMI, nasz były wikary.

Zahutyń to niewielka miejscowość, prawie przedmieście Sanoka. Oznaczenie skrzyżowania z drogi krajowej nr. 95 jest mało widoczne i można go przeoczyć – skręca się w wąską drogę i po kilkuset metrach jedzie się, za pagórkami, wzdłuż tej krajówki. Główna ulica przebiega doliną potoku i po ok 2 km. kończy się ślepo. Wszystkie boczne uliczki i dróżki są od niej pod górkę. Pod górkę, i to dosyć stromą, jest też do kościoła i cmentarza, a także dość odległego od nich klasztoru. Drewniany kościół, jak czytamy na zamieszczonej w nim tablicy, został zbudowany wysił-

kiem mieszkańców w 1956 r., na miejscu spalonej w czasie wojny cerkwi greko-katolickiej, i rozbudowywany w latach 1996-97 i 2002, stale odmalowywany, wzmacniany i upiększany. Parafia w Zahutyniu została powołana w 1979 r, obejmując także miejscowość Dolina, dla zamieszkałych w niej około 1000 osób i powierzona w opiekę ojcom oblatom OMI. W kościele, pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski, nad ołtarzem wisi XVII-wieczny, malowany na desce, obraz Matki Boskiej Szkaplerznej w drewnianych sukienkach. Na zdjęciu Patrycja i Ania stoją przed ołtarzem i obrazem z gazetką w rękach. Do kościoła jest dostęp schodami z nowego parkingu,

Krystyna i Marek Bobińscy



Zdjęcie z pielgrzymki parafialnej, parafii ze Sławięcic do Medziugorie.
Czesława Molińska

W tym roku wakacje spędziliśmy nad Bałtykiem w miejscowości Trzęsacz (obok Rewala).

Na zdjęciu widać ruiny kościoła (ostatnią Mszę św. w tym kościele odprawiono w 1873 roku) oraz szczęśliwą rodzinę: tata-Wiesiek, mama-Beata, synowie-Wiktor i Igor Musielak.

Świątynia pierwotnie wzniesiona w odległości ok. 1,8-2 km od brzegu morza, pośrodku wsi, uległa zniszczeniu w wyniku procesów abrazyjnych. Do dzisiaj zachowała się jedynie południowa ściana kościoła znajdująca się u szczytu klifu.

Pozdrawiamy, rodzinka **Musielaków** :)



W czerwcu byliśmy ze znajomymi z parafii na Białorusi. Wycieczka odbywała się „Śladami Adama Mickiewicza”. Ludność Białorusi liczy ok 10 mln, z czego ok 15 % to katolicy, dużo więcej jest wyznawców prawosławia, ale większość mieszkańców to ateści. Kościół katolicki na Białorusi kojarzył się zawsze i nadal się kojarzy z polskością. Pod koniec istnienia ZSRR i w następnych latach dzieło odbudowy wielu zniszczonych kościołów i parafii podjęli wierni modlący się po polsku. Prowadzili starania o zwrot kościołów,

po ich odzyskaniu pracowali nad ich odbudową i starali się o duszpasterzy. Obecnie jest tam 440 parafii i niecałe 400 księży katolickich, z czego prawie połowa to księża z Polski. Wśród nich są też Oblaci Maryi Niepokalanej, choć nie było nam dane spotkać się z nimi. Duchowni muszą często jednocześnie pracować w kilku parafiach, co oczywiście ogranicza ich możliwości duszpasterskie. Kościół, obok Związku Polaków, na Białorusi jest jedyną całkowicie niezależną instytucją od prezydenta Łukaszenki. Powoduje to, że spotyka się on z niechęcią ze strony władz.

Podczas wycieczki chcieliśmy wiele kościołów, ale chcielibyśmy zwrócić szczególną uwagę na sanktuarium misjonarza-męczennika, polskiego świętego, często zapomnianego, Andrzeja Boboli w miasteczku Janów Poleski k/Brześć. Od 16 maja 2002 roku św. Andrzej Bobola jest drugorzędnym patronem Polski. Święty Andrzej Bobola prowadził działalność ewangelizacyjną na Polesiu, między innymi w Pińsku i okolicach. W zamęcie konfliktów roznieconych przez powstanie Chmielnickiego 16 maja 1657 roku Andrzej Bobola dostał się w ręce kozaków, przez których został zamęczony w okrutny sposób.

Na zdjęciu z lewej stoimy wraz ze znajomymi z parafii przy niedużej kapliczce ogrodzenia kościoła Świętego



Krzyża, zbudowanego w 1848 roku. Położenie tej kaplicy mniej więcej odpowiada miejscu egzekucji Świętego Andrzeja Boboli, a sama kaplica poświęcona jest temu wydarzeniu. Na zdjęciu powyżej nasza parafialna grupka z gazetką „Dobrze, że Jesteś” przed ołtarzem głównym kościoła.

Anna i Stanisław Woś z Krystyną i Markiem Bobińskimi

60 lat życia zakonnego Siostry Fidelis



W sobotę 17 sierpnia 2019 r. o godzinie 11:00, w naszym kościele na Pogorzelcu została odprawiona uroczysta Eucharystia z okazji 60 lat życia zakonnego Siostry Fidelis, słuźniczki NMP.

Przed Mszą świętą odbył się koncert kwintetu BSA BRASS. Zarówno koncert jak i Msza święta, to podziękowanie naszej parafii za dar obecności wśród nas Siostry Fidelis. Na uroczystej Eucharystii oprócz zaproszonych gości, byli również obecni parafianie oraz przedstawiciele wspólnot parafialnych. Wszyscy obecni polecali Panu Bogu w modlitwach Siostrę Fidelis.

Podczas Mszy świętej kazanie wygłosił ojciec proboszcz Krzysztof Jurewicz OMI, który powiedział:

Kochana Siostrze Fidelis, jubilatko! Matko Prowincjalna, Wspólnoto sióstr słuźniczek z Kędzierzyna z matką przełożoną, Wszystkie tu obecne siostry Słuźniczki według tytułów i godności, Kochana rodzinno, krewni, przyjaciele Siostry Fidelis, Kochani parafianie i goście, Drodzy współbracia w życiu kapłańskim i zakonnym!

Nie ma nic lepszego niż atmosfera ciszy panująca w kaplicy czy kościele, zapach kadzidła i wspaniałość monstrancji, by pomóc zrozumieć prawdziwe znaczenie tego, co rozgrywa się na adoracji. W tym momencie stoimy przed prawdziwym Jezusem Chrystusem, Jego Ciałem, Krwią, Duszą i Boskością. Im bardziej zatopisz się w tej ciszy przed Hostią, tym bardziej zdasz sobie sprawę, że jedyną odpowiedzią jest podziw i zaduma nad wielkością Boga.

Im więcej czasu spędzasz na adoracji, odkrywając, że Bóg jest tym, który cię kocha i chce spędzać z tobą czas, tym bardziej jesteś chętny, by

rzeczywiście wziąć w niej udział. To właśnie w tym czasie nasza siostra Fidelis dziękuje Jezusowi Eucharystycznemu za 60 lat życia zakonnego. Tydzień temu w domu prowincjalnym w Leśnicy w sposób tak uroczysty razem z innymi współsiostrami, dziś w parafii, na terenie której siostry słuźniczki mają swój klasztor, a siostra Fidelis jest pośród nas 10 lat.

Jakie słowa cisną się dziś, teraz na usta siostry Fidelis. 60 lat życia zakonnego. Ile momentów pięknych, cudownych – to tylko wie sama siostra i Bóg. Jest za co dziękować Panu Bogu i Niepokalanej.

Dlaczego rozpocząłem to rozważanie od słów o Adoracji. W każdy piątek w naszej świątyni jest adoracja Najświętszego Sakramentu od godz. 15.00 do 18.00 i zawsze w każdy piątek widzę na adoracji siostrę Fidelis, nawet zimą, kiedy w kościele nie raz jest zimno. Ile razy bym nie był w klasztorze u sióstr zawsze widziałem siostrę Fidelis w kaplicy (jednego razu powiedziała mi właśnie w kaplicy klasztornej „tu jest moje niebo”). Dziękuję siostrze za Twoje piękne świadectwo trwania przy Jezusie Eucharystycznym. Bardzo dziękuję. Świadectwo tak potrzebne i tak bardzo ważne dla wszystkich nas. Dziękuję bardzo za Twoją zwyczajność, normalność i za to co mnie urzekło siostrze w Tobie od roku, kiedy tu jestem – za siostry bardzo pogodny uśmiech.

Siostra pochodzi z Żędowic koło Strzelca Opolskich. Kochani Jej rodzice: mama Wiktoria, tata Juliusz mieli małą trzódkę swoich pociech – jedenaścioro dzieci. Trzech z nich żyje, pozostali są u Pana (modlimy się w tej Mszy świętej również i za zmarłych rodziców i rodzeństwo siostry Fidelis, ale także za żyjące rodzeństwo siostry).

Siostra wstąpiła do Zgromadzenia Słuźniczek NMP Niepokalanie Poczętej w Leśnicy mając 18 lat, a był to

rok 1957. Jakie były okoliczności tej decyzji??? W rodzinnej miejscowości były już siostry słuźniczki, które musiały dawać piękne świadectwo swojego życia, postęgi, tak iż siostra zapragnęła też być Słuźniczką i oddać swoje życie Jezusowi. Jedną z sióstr, która tam potem zmarła nosiła imię zakonne Fidelis. Nasza siostra zapragnęła właśnie wtedy wstąpić do Zgromadzenia Słuźniczek i to właśnie imię otrzymać. I tak się właśnie stało. Warto mieć zatem piękne pragnienia....

Po ukończeniu formacji postulat – nowicjat w 1959 roku złożyła pierwszą profesję zakonną. W tym samym roku siostra została skierowana do szkoły pielęgniarstwa w Gliwicach. W latach 1962 – 1978 pracowała w Domu Małego Dziecka w Dzierżoniowie. W 1978 roku siostra została przeniesiona do Kłodzka również do domu Małego Dziecka na stanowisko Dyrektora i przez 9 lat również jako przełożona tamtejszej wspólnoty do roku 1993. W sumie 39 lat siostra Fidelis pracowała wśród dzieci.

W Regulach Sióstr Słuźniczek czytamy takie słowa:

„Dzieci jako najdroższy skarb Jezusa Pana, niechaj starannie i w miłości pielęgnują, aby stawając się maluczkimi przed Bogiem, przysługiwały się Jezusowi Panu, który nie tylko sam stał się Dzieciątkiem, ale też w dzieciach chciał być uwielbionym.”

Potem przez rok czasu siostra pracowała w ochronce w Kędzierzynie, następnie przez 12 lat była na placówce na Górze Św. Anny (tam opiekowała się starszymi siostrami i przez 9 lat była przełożoną). W roku 2010 ponownie została skierowana do Kędzierzyna, w którym jest po dziś dzień.

Siostrze Fidelis, po postudze na Św. Annie wróciłaś drugi raz do Kędzierzyna i nadal służyłaś i służysz w ochronce dzieciom. Wychowałaś w naszej parafii

i mieście bardzo wiele dzieci. I pięknie je siostry wychowywały i nadal wychowujesz. Masz w naszej parafii ogromny autorytet wśród najmłodszych, młodzieży i dorosłych. A na autorytet trzeba sobie zasłużyć bardzo ciężką pracą. Zatem jako Proboszcz tutejszej parafii dziękuję Ci tak jak potrafisz najpiękniej za lata posługi tak bardzo ofiarnej i tak bardzo pięknej w naszej parafii i pragnę teraz ucałować Twoje tak spracowane dłonie.

Dlatego my ojcowie oblaci, to co możemy Ci najcenniejszego ofiarować dzisiaj to nasza modlitwa i sprawowana w Twojej siostrze intencji Eucharystia. Również nasi parafianie i goście, którzy tak licznie są teraz obecni na tej Eucharystii dziękują Bogu za dar Twojej osoby i wszelkie dobro jakie czynisz.

Zatem powtórzę raz jeszcze – jakie słowa cisną się dziś, teraz na usta siostry Fidelis. 60 lat jako Służebniczka. Ile momentów pięknych, cudownych, – to tylko wie sama siostra i Bóg. Jest za co dziękować Panu Bogu i Niepokalannej.

„Dzieci to jest nasz skarb, przez który jak nam się zdaje, możemy sobie najprędzej niebo wyjednać.” – powiedział bł. Edmund Bojanowski, założyciel sióstr służebniczek Niepodzielna miłość Boga i całkowite oddanie się Chrystusowi jest źródłem duchowej płodności, która uzdalnia do

miłowania w Bogu wszystkich ludzi i poświęcenia się w służbie bliźnim

Konstytucje 30

Na stronie internetowej Waszego Zgromadzenia znalazłem zamieszczone takie słowa „Serce służebniczki ma być sercem matki, która kocha wszystkie dzieci Boga, te dobre ale i te, które potrzebują więcej wysiłku, cierpliwości i troski w wychowaniu. Służebniczka sama szuka tych szczególnie pogardzanych, odrzuconych, samotnych i nieszczęśliwych. Ślub czystości jest dla nas gwarantem tej oblubieńczej miłości nakierowanej tylko na Boga”:

– to troska, owszem, o pełne wrażliwości relacje ale to przede wszystkim zapominanie o własnym „ja”.

– to dłonie wyciągnięte do każdego potrzebującego, ale to także dłonie puste – wyciągnięte prosto do Boga.

– to miłość na wzór Niepokalanej, na wzór miłości, która nie szuka swego, ale przede wszystkim szuka swego Boga.

Kiedy świętowaliśmy Siostrze kilka miesięcy temu siostry 80. urodziny w naszej parafii powiedziałem wtedy, że fajnie by było gdybym miał taką babcię, a siostra odpowiedziała, że chciałaby takiego wnuka. Zatem proszę niech siostra Fidelis wpisze do swojego kalendarza, że na dzień babci obowiązkowo przychodzę na kawę.



Niech dobry Bóg błogosławi. Amen ”

Na zakończenie uroczystej Eucharystii przedstawiciele rady parafialnej oraz wspólnot złożyli Siostrze Fidelis najserdeczniejsze, płynące z głębi serca życzenia, a Siostra podziękowała wszystkim za wszystko, ale przede wszystkim za obecność i wspólną modlitwę.

Stanisława Ścigacz

Z Siostrą Fidelis, służebniczką NMP rozmawia Stanisława Ścigacz

Siostra Fidelis, Łucja Kciuk, pochodzi z Żędowic z wielodzietnej rodziny o głębokiej pobożności, która przejawiała się w regularnym wypełnianiu praktyk religijnych. Dzieciństwo spędzone w otoczeniu ukochanych rodziców i starszego rodzeństwa (ośmiu braci i dwóch sióstr) wspomina, jako bardzo szczęśliwe, a jednym z ważniejszych momentów tego dzieciństwa było przyjęcie Pierwszej Komunii Świętej.

Stanisława Ścigacz: Dlaczego wybrała siostra Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej?



Siostra Fidelis: Już w wieku dziecięciu lat usłyszałam wewnątrz głos powołania, za wszelką cenę zapragnęłam być siostrą zakonną i pracować jako zakrystianka lub pielęgniarka. Siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej były w naszej rodzinnej parafii i bardzo lubiałam przebywać w ich gronie. Myśl pójścia do zakonu bardzo mnie nurtowała, ale

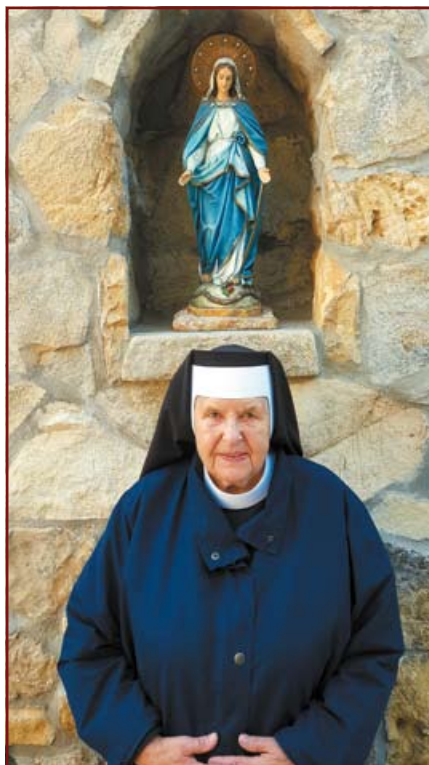
nie wiedziałam jak i kiedy powiedzieć o tym moim rodzicom. Decydującym momentem była śmierć siostry Fidelis, która pracowała w naszej parafii. Stojąc i modląc się przy jej trumnie usłyszałam wewnętrzny głos mówiący, że muszę zastąpić jej miejsce w zakonie. Po tym wydarzeniu nie miałam problemu, by powiedzieć o tym rodzicom. Jako że byłam najmłodszą z sióstr w rodzinie, rodzice mieli nadzieję, że w starości się nimi zaopiekuję, dlatego trudno było się im pogodzić z Wolą Bożą. Posłuszna Bożemu wezwaniu 26 sierpnia 1957 roku, mając osiemnaście lat, zostałam przyjęta do klasztoru w Leśnicy. Po roku, po zakończeniu formacji postulat otrzymałam habit zakonny i nowe imię siostra Maria Fidelis Kciuk. Rozpoczęłam rok nowicjatu i 12 sierpnia 1959 roku złożyłam pierwszą profesję zakonną.

dokończenie na str. 16 ➔

➔ dokończenie ze str. 15

SS: W jakich placówkach Siostra przebywała?

SF: Zaraz po złożeniu ślubów zakonnych zostałam wysłana do szkoły pielęgniarskiej w Gliwicach. Były to czasy stalinowskie, niekorzystne dla kościoła. W tym czasie nie wolno było siostronom zakonnym zdobywać kwalifikacji w stroju zakonnym. W tajemnicy po uzgodnieniu z dyrektorem szkoły, chodziłam do niej w stroju świeckim. Okres ten kosztował mnie dużo ofiary i wyrzeczenia. Po uzyskaniu dyplomu pielęgniarskiego zostałam skierowana do pracy w Domu Małego Dziecka w Dzierżonowie, gdzie pracowałam siedemnaście lat. W tym domu przebywało ponad 60 dzieci, najczęściej sierot społecznych pozostawionych przez matki w szpitalu. W 1978 roku zostałam skierowana do pracy również do domu małego dziecka w Kłodzku. Pracowałam tam czternaście lat na stanowisku dyrektora. Praca wśród dzieci była najpiękniejszym okresem w moim życiu. Byłam bardzo szczęśliwa, że mogę kontynuować dzieło naszego ojca założyciela Edmunda Bojanowskiego, służąc małym, najbardziej opuszczonym dzieciom, do których, jak powiada Pan Jezus, należy Królestwo Niebieskie. W 1992 roku zostałam na rok skierowana do Kędzierzyna do pracy w ochronce. Następną moją placówką była Góra Świętej Anny, tam przez dwanaście lat



opiekowałam się starszymi siostrami, a w roku 2010 wróciłam znów do Kędzierzyna. Teraz jestem na emeryturze i według zdrowia i sił wykonuję różne prace w domu. Starość to wielka łaska od Boga, ma się więcej czasu na modlitwę.

SS: Co w życiu siostry już w życiu zakonnym było ważne, przyjemne, miłe?

SF: Ważnym wydarzeniem była możliwość spotkania z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

SS: Jakie wrażenia pozostały w sercu po spotkaniu z Ojcem Świętym?

SF: Tego nie można opowiedzieć, to trzeba przeżyć.

SS: Czy najlepiej się Siostrze pracowało z dziećmi?

SF: Tak, prawie do emerytury pracowałam z dziećmi. W domu małego dziecka trafiały się dzieci z różnych rodzin, obite, wygłodzone, brudne, zawszone. To była ciężka praca, dzieci pozostawały pod naszą opieką dzień i noc, nie wracały do rodzin.

SS: Co w tej pracy sprawiło Siostrze największą radość?

SF: W trakcie posługi jako dyrektor Domu Małego Dziecka w Kłodzku byłam opiekunem prawnym przebywających tam dzieci i angażowałam się w szukanie im rodziców adopcyjnych. Bardzo starałam się żeby ani jedno dziecko nie poszło do dużego domu dziecka, bo wiedziałam, że z takiego dużego domu dziecka już mało które z dzieci trafia do adopcji. Miałam przypadek dziecka, które po zapaleniu opon mózgowych w wieku trzech miesięcy nie słyszało, nie mówiło, nie chodziło, nikt w kraju nie chciał się nim zająć i znalazłam mu rodzinę zagraniczną, w Niemczech. Rodzina zajęła się dzieckiem, leczyła i doprowadziła do tego, że dzisiaj w wieku trzydziestu lat jest samodzielne, ma pracę i radzi sobie w życiu. Do teraz mam kontakt z tą rodziną, odwiedzają mnie, dziękują i są szczęśliwi, że go mają. To daje satysfakcję, że udało się. Za granicą udało się też znaleźć rodziny dla dzieci, dla których nie udawało się znaleźć rodzin w Polsce, na przykład dzieci romskich lub rodzeństw. Miałam trzy przypadki czwórki rodzeństwa, którego nie chciałam rozdzielić i za granicą ludzie adoptowali całą czwórkę. Wiele z tych dzieci miałam okazję odwiedzać za granicą we Włoszech, we Francji, w Niemczech, Holandii i te dzieci są szczęśliwe. Dostaję też zaproszenia



na śluby tych dzieci, jestem też już babcią. Za moich czasów nie poszło ani jedno dziecko do dużego domu dziecka, wszystkim znalazłam rodziców. Całe moje rodzeństwo założyło rodziny, ale nikt nie miał tyle dzieci co ja i to jest stokrotne wynagrodzenie jak Pan Jezus powiedział.

SS: Czy będzie Siostra tęsknić za Kędzierzynom?

SF: Kędzierzyn pozostanie w moim sercu, bo przez dziesięć lat tutaj nawiązałam dużo przyjaźni, znajomości. Spotkałam otwartych, życzliwych ludzi. To sobie bardzo cenię. Teraz na emeryturze mam więcej czasu na modlitwę i zawsze będę w niej pamiętać o tej parafii.

SS: Myślę, że my parafianie też będziemy pamiętać o Siostrze w modlitwach, a znajomi na pewno będą odwiedzać, bo Leśnica, gdzie Siostra się przenosi, jest blisko Kędzierzyna. Co siostra chciałaby przekazać czytelnikom naszej gazetki „Dobrze że Jesteś”?

SF: Chciałabym podkreślić, że to co nas w życiu spotyka, wszystko objęte jest planem Bożym, wszystko ma swój początek i swój koniec.

SS: Życzę Siostrze, aby Pan Bóg zawsze dawał moc, siłę i miłość, a Maryja nieustannie przytulała do serca. Niech spełniają się Siostry marzenia i Pan Bóg im błogosławi.

SF: Na koniec chciałam też przekazać podziękowania ojcu proboszczowi Krzysztofowi Jurewiczowi OMI za troskę, zaangażowanie i zorganizowanie wspaniałej uroczystości osiemdziesiątych urodzin i jubileuszu sześćdziesięciu lat życia zakonnego. Nie jestem w stanie słowami opisać radości, jakiej doznałam z okazji tej uroczystości.

SS: Kochana Siostrze Fidelis dobrze, że Jesteś i szczęść Boże!

Z inżyniera na księdza

Rozmowa z ojcem Marcinem Dyrdą OMI, nowym wikariuszem w naszej parafii

Andrzej: Proszę powiedzieć parę słów o sobie i o drodze do kapłaństwa.

Ojciec Marcin: Nazywam się Marcin Dyrda. Mam jedną siostrę. Urodziłem się w Tychach 23 czerwca 1979 roku, ale od urodzenia mieszkam w Siewierzu. Tam ukończyłem szkołę podstawową i liceum, potem studiowałem na Politechnice Częstochowskiej na Wydziale Marketingu i Zarządzania, specjalizacja – informatyka w zarządzaniu. Po uzyskaniu tytułu magistra inżyniera podjąłem pracę jako specjalista do spraw sprzedaży, później – specjalista do spraw ochrony oddechu. W końcu pełniłem funkcję kierownika firmy sprzedającej sprzęt BHP. Był to ciekawy czas w moim życiu. Myślałem o założeniu rodziny, miałem wielu przyjaciół, z którymi wyjeżdżałem na weekendy. Dużo się działo, ale nie dawało mi to pełnego nasycenia, chociaż tak po ludzku miałem wszystko – mieszkanie, przyjaciół, dobrą pracę. Wtedy kolega zaproponował mi wyjazd do Medjugorie na pielgrzymkę. Nic nie wiedziałem o tym miejscu, ale ze względu na kolegę zgodziłem się na ten wyjazd. Pojechaliśmy. Miałem wtedy 30 lat. W Medjugorie odbywał się festiwal młodzieży – przez tydzień były Msze święte, konferencje, spowiedź. Bardzo dużo się wtedy w moim życiu zmieniło. Wiele trudnych spraw, z którymi wcześniej nie mogłem sobie poradzić, zostało mi zabranych. Nagle rozwiązały się. To Pan Bóg je rozwiązał. Wśród tych spraw, które się zmieniły, było postanowienie o zmianie życia, przekonanie, że powinienem być księdzem i pójść do klasztoru. Jeszcze nie wiedziałem gdzie. Z tym problemem pojechałem do znajomego księdza i poprosiłem go o radę. On poradził mi poszukać jakiś rekolekcji, żebym mógł rozeznaczyć swoje powołanie. Trwało to trzy lata. Po tym czasie przyszedłem do oblatów, których poznałem na Lednicy. Do Lednicy pojechałem jako opiekun małej grupy młodzieżowej z naszej parafii. Tam znalazłem namiot powołaniowy, w którym akurat byli oblaci. I tak to się zaczęło. Potem pojechałem na rekolekcje do Obry, później regularnie jeździłem do kar-

melitów, dlatego że byli bliżej mojego miejsca zamieszkania. Chociaż bardzo mi się w Karmelu podobało, już wtedy nabrałem przekonania, że jeśli pójść do zakonu, to będą to oblaci. Tak też się stało. Dodatkowym znakiem potwierdzającym trafność dokonanego wyboru był fakt, że w nowicjacie czułem się bardzo dobrze – jak w domu, od razu zaakceptowałem miejsce, pokój. W zasadzie nowicjat i całe seminarium wspominam bardzo pozytywnie. W tym czasie nie miałem już większych zawahań, seminarium nie było



miejszem zmagania i rozeznawania, lecz ugruntowało podjętą wcześniej decyzję. W tym roku zostałem wyświęcony na kapłana, tak więc późno, bo mam już czterdzieści lat i dopiero kilka miesięcy kapłaństwa. Kędzierzyn jest moją pierwszą parafią. Rzeczywistość w Kędzierzynie bardzo różni się od tego, co było w seminarium. Tutaj: praca w szkole i zadania w parafii na poważnie. Inna wspólnota niż ta seminaryjna. Na razie wiem, że muszę się jeszcze wielu rzeczy nauczyć.

A: Co Ojca zaskoczyło po przyjeździe do Kędzierzyna – Koźła?

O. Marcin: W okolicy kościoła zaskoczył mnie brak zieleni, parków, ławek. W klasztorze można się poczuć jak w bloku.

A: A jak szkoła?

O. Marcin: Do tej pory wszystkie praktyki pedagogiczne miałem w szkole wiejskiej, pracowałem z dziećmi, które dobrze znałem, bo były z parafii. Brały udział w zajęciach organizowa-

nych przez nasz klasztor, więc nie było potrzeby poznawania uczniów. W mojej szkole dzieci dojeżdżają z różnych dzielnic, też spoza miasta. Poznanie ich imion zajmie trochę czasu.

A: Kto jest dla Ojca autorytetem, drogowskazem?

O. Marcin: Ważnym świętym jest dla mnie ojciec Pio. Dużo mi pomógł w życiu. W pewnym okresie miałem problemy ze spowiedzią – z przygotowaniem się. I wtedy trafiłem na świętego. Ojciec Pio jest patronem dobrej spowiedzi i – co ciekawe – po odmówionej nowennie wiele spraw się zmieniło. Jego myśli, porady są bardzo trafnie sformułowane. Wzorem są także dla mnie moi patroni – święty Marcin, który był również misjonarzem. Jako biskup odwiedzał wioski i ewangelizował. Także święty Paweł – mój patron z bierzmowania – jest dla mnie wzorem. Z nimi wiąże się pragnienie pracy z ludźmi odrzuconymi, z ulicy. Ale to może kiedyś w przyszłości.

A: Jakie Ojciec ma zainteresowania?

O. Marcin: Lubię chodzić po górach, lubię też pracę w ogrodzie z kwiatami. W klasztorze uprawiam figi, które właśnie zawiązały owoce. Chyba jednak jest już trochę za późno, żeby dojrzały. Interesuję się także informatyką od strony użytkowej. Lubię coś zainstalować, naprawić, chociaż boję się, że mogę wypaść z formy, bo w tej dziedzinie wszystko szybko się zmienia, a ja nie śledzę tego na bieżąco.

A: Czego Ojciec życzy parafianom?

O. Marcin: Drogim parafianom życzę, abyśmy wspólnie wybrali drogę do zbawienia, realizowali ją i wspierali się. Cieszę się, że jesteście, przychodzicie do kościoła na Msze święte i nabożeństwa. Proszę o modlitwę za nas wszystkich oblatów, żebyśmy mogli jak najlepiej wam służyć. Proszę też o modlitwę za mnie. Jestem wdzięczny za ciepłe przyjęcie. Wspominam miłe słowa, które usłyszałem od wielu z was po Mszy świętej prymicyjnej. Mam nadzieję, że razem pójdziemy drogą do nieba.

A: Niech Bóg Ojcu błogosławi.

Rozmawiał Andrzej Prochera

Miłość w Zakopanem



W tym roku na początku wakacji marianki wraz ze scholą i zespołem parafialnym udały się na wyjazd wakacyjny do Zakopanego, gdzie podczas pobytu odwiedziły sanktuaria takie, jak: Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej na Krzeptówkach, Sanktuarium Matki Bożej Cudownego Medalika i Sanktuarium MB Królowej Tatr. Odwiedziliśmy też pustelnię brata Alberta oraz klasztor znajdujący się niedaleko pustelni.

Jak przystało na pobyt w Zakopanem, wędrowaliśmy także po górach i tak zawędrowaliśmy na Rusinową Polanę. Widok gór otaczających polanę był cudowny. Zapach wydobywający się z baczki zachęcał do konsumpcji serów. To był piękny czas wspólnych rozmów, robienia zdjęć i odpoczynku. Nie zapomnimy

wspaniałej kąpieli i czasu relaksu w Gorącym Potoku znajdującym się w Szaflarach.

Papugarnia to kolejne miejsce, gdzie spędziliśmy dużo czasu. Tam podziwialiśmy kolorowe papugi, które beztrudno siadały na naszych ramionach, rękach i głowach, i domagały się karmienia.

Trudno nie wspomnieć o Gubałówce, gdzie dostaliśmy się naziemną kolejką linową, a niektórzy z nas bohatersko pokonali trasę na nogach. Podziwialiśmy przepiękne widoki z Gubałówki.

Wieczorami spacerowaliśmy po Krupówkach, na których zawsze było coś interesującego.

W Zakopanem nie zabrakło czasu na modlitwę podczas codziennej Eucharystii oraz wieczorami, w kręgu,

trzymając się za ręce śpiewaliśmy Apel Jasnogórski i pamiętaliśmy o bliskich.

Wieczory to również czas wspólnych tańców i zabaw. To także czas spędzony przy ognisku, przy góralskiej muzyce i wspólnych śpiewach (nie zabrakło piosenki „Miłość w Zakopanem”).

Nadszedł czas pożegnania i wyjazdu z Zakopanego. Oczywiście żal było wyjeżdżać. Pocieszeniem był fakt, że jedziemy przez Wadowice, gdzie zwiedziliśmy muzeum św. Jana Pawła II i zjedliśmy pyszną kremówkę papieską.

Bardzo podobał mi się czas spędzony na wyjeździe, ale najważniejsze jest to, że byli z nami wspaniali ludzie i za to wszystkim dziękuję.

Natalia Toma





W dniach od 28 VI – 05 VII 2019 r. nasi ministranci wyjechali na zasłużony wypoczynek do Łeby. Ponad 40 ministrantów razem z opiekunami przeżyło wspaniały tydzień.

Oprócz codziennej modlitwy porannej, codziennej Eucharystii, adoracji Najświętszego Sakramentu, udziału w koncercie zespołu kleryckiego z Obry „Gitary Niepokalanej”, wieczornego Apelu Jasnogórskiego był czas na kąpiel w morzu, wyjście do kina, zwiedzanie Parku Dinosaurów, przepyszne gofry, jazdę po mieście meleksami, zwiedzanie Sea Park Sarbsk z pięknym pokazem fok, ruchome

wydmę, ruiny kościoła św. Mikołaja. Oczywiście był czas na spacer po mieście i na inne atrakcje. Aż dziwne, że można tyle zwiedzić w tydzień. A jednak można...

Bardzo dziękuję wszystkim ministrantom (tym, którzy z nami byli i wszystkim pozostałym) za to, że jesteście. Dziękuję za Waszą gorliwą służbę przy ołtarzu, za Waszą pomoc w parafii w czasie całego roku.

Dziękuję wszystkim opiekunom, którzy towarzyszyli nam podczas tego pięknego wspólnego wyjazdu do Łeby. Niedługo znowu wakacje...

o. Krzysztof Jurewicz OMI, proboszcz



Festiwal Życia - 8 - 14.07.2019 r.

W dniach 8 - 14 lipca razem z nowym opiekunem Niniwy, ojcem Marcinem Dyrdą, uczestniczyliśmy w Festiwalu Życia w Kokotku. Wydarzenie odbywało się pod hasłem „Jak Ogień”. To był prawdziwy ogień. Przez cały tydzień mieszkaliśmy w namiotach. Festiwal rozpoczął się rejestracją i zakwaterowaniem uczestników oraz Mszą Świętą. Wieczorem natomiast odbyła się impreza integracyjna z księdzem Kubą Bartczakiem i Tomkiem Cichym. Każdego dnia mieliśmy radosną pobudkę, modlitwy poranne, posiłki, konferencje, Mszę świętą i ciekawe atrakcje.

Podczas festiwalu towarzyszyły nam także takie osoby, jak: Joanna Bąkiewicz-Brożek, Sylwia Jaśkowicz, Bracia z Taize, Monika i Marcin Gomułkowie. Mogliśmy również bawić się na koncertach Arki Noego, Kuby Badacha oraz Małego TGD.

Ogromnym zainteresowaniem cieszył się także ekstremalny "Bieg festiwalowicza". Uczestnicy zmagali się z różnymi trudnościami, między innymi bieg przez głęboką wodę, błoto oraz park. Chociaż byli bardzo brudni i nie wszyscy wrócili na metę z całym swoim zaopatrzeniem, każdy był z siebie bardzo dumny i promieniał z radości.

Mimo że był to czas radości i zabawy, nie mogło zabraknąć czasu dla Pana Boga. W czasie całego wydarzenia były różne możliwości pogłębienia swojej wiary. Dla jednych ważne były nabożeństwa namaszczenia olejem lub z kadzidłem. Inni natomiast świetnie dogadywali się z Jezusem podczas wieczoru uwielbienia i prywatnej adoracji. Podczas festiwalu towarzyszyła nam Matka Boża Kodeńska, a zakończył się On pożegnaniem obrazu z Jej wizerunkiem w czasie uroczystej Mszy świętej, w której uczestniczył ojciec generał Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów wraz z Radą oraz ojciec prowincjał. Był to wspaniały i owocny czas dla tysięcy ludzi.

Świadectiono nr 1

Pojechałam na Festiwal Życia z myślą o pogłębieniu swojej wiary oraz spotkania z Panem Jezusem. Gdy tam byłam poznałam wielu wspania-

łych ludzi, którzy także pojechali, aby spędzić ten czas z Bogiem. Jest to wspaniałe wydarzenie. Bardzo podobała mi się konferencja Moniki i Marcina Gomułków, którzy opowiadali o swoim świadectwie wiary i życia. Najbardziej poruszyła mnie adoracja Najświętszego Sakramentu połączona z uwielbieniem, którą poprowadził zespół muzyczny towarzyszący młodemu podczas całego festiwalu. Była możliwość skorzystania z sakramentu pokuty oraz codzienna Msza święta. Było wiele koncertów m.in. koncert Arki Noego, Małego TGD oraz Kuby Badacha.

Bardzo podobało mi się na festiwalu i owocnie go przeżyłam. Cieszę się, że mogłam pogłębiać swoją wiarę i spotkać się z Panem Jezusem.

Kasia Szlendak

Świadectiono nr 2

Na festiwalu było super. Ludzie byli bardzo mili i kochani. Mnie się najbardziej podobały koncerty, świadectwa oraz teatr. Kocham Pana Jezusa

Alicja Warzecha

Świadectiono nr 3

Gdy tylko dowiedziałam się o Festiwalu Życia i okazało się, że jest możliwość, żeby pojechała, nie czekałam ani chwili dłużej. Nie wiedziałam, czego mam się spodziewać. Na miejscu mile się zaskoczyłam. Poznałam wielu wspaniałych ludzi. Był to czas, kiedy mogłam porozmawiać z Bogiem. Przemawiał On do mnie przez dużo osób. Wiedziałam, że jest przy mnie sam Jezus, czułam to. Niesamowite były również Msze święte. Wszyscy śpiewali, modlili się, były to naprawdę

świetnie i radosne chwile, w których mogłam całe moje życie powierzyć Bogu. Na festiwalu najbardziej wstrząsnęła mną Adoracja Oczyszczenia. Naprawdę cudowne uczucie dla każdego chrześcijanina. Niesamowita obecność Jezusa Chrystusa bardzo mnie wzruszyła. Każdy człowiek modlił się jak chciał, jak mógł. Bardzo brakuje mi tych chwil. Uważam, że Festiwal dużo zmienił w moim życiu. Każdy powinien pojechać i doświadczyć dobra naszego Boga.

Maja Sikorska

Świadectiono nr 4

Był to mój pierwszy Festiwal Życia i jeśli miałabym go opisać jednym słowem, to było "Wspaniałe".

W ciągu trwania tego wydarzenia znalazłam czas na integrację z przyjaciółmi, na zabawę, ale także na poważne rozmowy i przemyślenia.

Bardzo też podobał mi się pomysł z całonocową Adoracją Najświętszego Sakramentu, ponieważ nigdy wcześniej nie czułam tak dużej obecności Boga. Samo miejsce było bardzo piękne.

Koncerty, które były świetne w wspaniały sposób rozluźniały atmosferę przez co młodzi, także duchem, mogli się wyszaleć.

Super był też Bieg Festiwalowicza na, który niestety się nie przygotowałam, ale mam zamiar wziąć udział w przyszłym roku.

Z całego serca zachęcam młodych, by nie bali się "że tam będzie tylko modlitwa i, że będzie nudno", bo jeśli raz pojedzie się na Festiwal Życia - to zawsze będzie się chciało wracać!

Marlena Borszcz



„Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego”

Ps 95,7b



ZAPRASZAMY

na spotkanie ze

SŁOWEM BOŻYM,

które ma moc

zbawić Twoje życie.

Przyjdź na katechezy

dla dorosłych

i młodzieży:

WTORKI i

CZWARTKI

godzina

18:30

(po Mszy Św. wieczornej)

Parafia

ŚW. EUGENIUSZA DE MAZENOD

Kędzierzyn-Koźle

ul. Ligonía 22

Pierwsza katecheza **1 października 2019 r.**

Rozważania nad Słowem Bożym

XXVI Niedziela zwykła, rok C

„Wspomnij synu, że za życia otrzymałeś swoje dobra, a Łazarz w podobny sposób – niedolę; teraz on tu doznaje pociechy, a ty męki cierpisz.”

Ludzi żyjących pośród nas dzieli wiele różnic – od tych materialnych aż po odmienne zdanie, przekonania, ideały, za którymi idą konkretne czyny, decyzje, wybory życiowe. To właśnie one będą miały znaczenie tam, dokąd wszyscy zmierzamy – w niebie. Tu na ziemi mamy możliwość gromadzenia sobie skarbów w postaci dobra, które daliśmy drugiemu człowiekowi – nie zmarnujemy tej szansy!

XXVII Niedziela zwykła, rok C

„Tak i wy, gdy uczynicie wszystko, co wam polecono, mówcie: <Studzy nieużyteczni jesteśmy; wykonaliśmy to, co powinniśmy wykonać>”

Przez te słowa Chrystus zaprasza nas do pokory, która jest źródłem posłuszeństwa Jego słowu i nauczaniu. Taka postawa jest możliwa tylko dzięki wierze, która jest darem, o który proszą apostołowie zwracając się do swojego Mistrza. Są świadomi swoich słabości, braków, swoich grzechów i prosząc o wiarę wiedzą, że tylko On może im pomóc być Jego uczniami. Miejmy odwagę stanąć w prawdzie przed Bogiem, który zna nas bardzo dobrze i prosimy o ten dar – o wiarę,

której nam tak często brakuje w codziennym życiu!

XXVIII Niedziela zwykła, rok C

„Wtedy jeden z nich, widząc, że jest uzdrowiony, wrócił, chwalcąc Boga donośnym głosem, padł na twarz u Jego nóg i dziękował Mu”

Każdego dnia otrzymujemy z ręki Boga tak wiele rzeczy, podarunków – małych i dużych, a zapominamy o wdzięczności. Niech gorliwość, a przede wszystkim wiara, uzdrowionego Samarytanina, będzie dla każdego z nas przynagleniem do tego, aby odpowiedzieć Bogu na Jego znaki miłości i troski wobec każdego z nas!

XXIX Niedziela zwykła, rok C

„Opowiadał im też przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nie ustawać”

Bardzo często w naszym życiu nie potrafimy poradzić sobie z wieloma trudnościami, cierpieniem, smutkiem... Zapominamy, że ratunkiem dla nas jest MODLITWA, której potrzebujemy jak powietrza, aby ŻYĆ! Przed Bogiem nie jest ważne czy będzie ona krótka, bogata w słowa, indywidualna czy we wspólnocie – najważniejsze jest to, by płynęła ona z głębi naszego serca oraz by była pełna wiary. Jeśli tylko chcemy i będziemy w niej wytrwali, Bóg da nam to wszystko czego potrzebujemy, a nawet więcej....

XXX Niedziela zwykła, rok C

„A celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wzniesć ku niebu, lecz bił się w piersi, mówiąc: <Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!>”

Odkrycie prawdy o sobie, o tym kim jesteśmy naprawdę – lecz nas z naszej pychy, która tak często nas gubi i oddala nas od Boga i naszego bliźniego. Święci, których mamy tak wielu we wspólnocie Kościoła, byli i są świadomi prawdy, że byli i są ludźmi grzesznymi, słabymi, potrzebującymi pomocy Boga, aby nie zginąć, nie załamać się, że takimi jesteśmy. Taka postawa pozwala nam także doświadczać głęboko i prawdziwie miłości i miłosierdzia Boga, który kocha wszystkich ludzi za darmo, bez względu na osobę i jej czyny. Obyśmy nigdy nie zapomnieli o tym!

XXXI Niedziela zwykła, rok C

„Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu”

Zaproszenie to kieruje Jezus do każdego z nas. Chce spotkać Ciebie w Twojej codzienności, aby być blisko Twoich spraw, obowiązków. Zacheusz odpowiedział na to zaproszenie szybko i ten fakt spotkania z Jezusem przyniósł w jego życiu wielką zmianę: radość, konkretną i radykalną decyzję o naprawieniu krzywd, które wyrządził innym ludziom. Nie bójmy się odpowiedzieć Bogu na Jego miłość i zaprosić Go do „swojego domu” – życia, a On uczyni je lepszym dzięki swej obecności!

Sylwester i Magdalena Chylińscy

Czym dla mnie jest modlitwa różańcowa?

Różaniec to dla mnie najpiękniejsza modlitwa. Była ze mną od dzieciństwa. Moją mamę pamiętam zawsze z różańcem. Nasza nauczycielska róża omadla intencje naszej parafii, a także powierzone nam z różnych okazji. Różaniec to dla mnie nić łącząca mnie z Panem Bogiem przez Maryję. Jest to bardzo skuteczna modlitwa. Doświadczyłam tego wiele razy, wręcz namacalnie. Nasz chory krewny nie był w stanie odmawiać różańca. Podarowałam mu różaniec, który ktoś mi przywiózł z Fatimy i zaproponowałam, aby go tylko trzymał. Gdy go odwiedziliśmy w szpitalu było z nim bardzo źle. Jak później opowiadał

ściskał mocno paciorki różańca. Dziś ma się dobrze. Nie trzeba komentarza, a Nowenna Pompejańska jest nieoceniona. To dopiero siła, przykłady mogłabym mnożyć. Dla mnie różaniec to deska ratunkowa w trudnych chwilach i sprawach, dlatego mam go zawsze przy sobie.

Melania Wąsowicz

Odmawiając części różańca, rozważamy wydarzenia z ewangelii, ale dla mnie przede wszystkim to rozmowa z Bogiem za pośrednictwem Maryi. Któż lepiej zrozumie mnie matkę jak nie nasza Matka dana nam przez Boga. Jej powierzam swoje problemy,

obawy, troski o dzieci i proszę o wsparcie, bo wiem, że sama nie dam rady. Modlitwa różańcowa to też nieustanne dziękowanie Panu Bogu i Maryi za wszystko, co mam. Piękne jest też to, że mogę modlić się za innych i prosić o łaski dla nich.

Elżbieta Synyszyn

„Najlepszym sposobem na modlitwę jest różaniec” – to słowa św. Franciszka Salezy. Różaniec to modlitewne „koło ratunkowe”, które pomaga mi utrzymać się na fali życia, czuć się bezpiecznie nie tylko w trudnych jego momentach, ale i wtedy, gdy wszystko toczy się spokojnie. ➔

➔ Modlitwa różańcowa jest dla mnie nadzieją na pomoc Matki Bożej, na wyproszenie potrzebnych łask i dla mnie, i moich bliskich, i osób, które proszą mnie o modlitwę. Modlitwa różańcowa ma ogromną moc.” Nie ma trudności, które nie zostałyby wyjaśnione przez tę modlitwę” – mówiła św. Łucja z Fatimy.

Urszula Skucik

Są chwile, kiedy jestem bardzo mocno zaangażowana duchowo w modlitwę różańcową. Czuję wtedy bliskość i opiekę Matki Bożej.

Tak jak każdy mam w życiu chwile lepsze, ale też i gorsze, i wtedy modlitwa z różańcem w ręku daje mi siłę do pokonania trudności życiowych.

Nabożeństwa różańcowe, w których uczestniczę wzmacniają moją wiarę, bo czuję bliskość i opiekę matki Bożej.

Janina Tesarowicz

Różaniec dla mnie jest nie tylko modlitwą, która przypomina mi o wydarzeniach z życia i śmierci Matki Bożej i Jej Syna Jezusa. Pokazuje też boski plan zbawienia i odkupienia człowieka.

Wiem, że każda chwila mojego życia może być omodlona modlitwą różańcową, sprawy życia codziennego, moje i moich najbliższych, znajomych i przyjaciół. Daje mi ona siłę pokonywania trudów życia i napędza nadzieję na życie wieczne w niebie.

Alfreda Adamik

W rozważaniu tajemnic Różańca Świętego odnajduję analogię do własnego życia. Te najważniejsze momenty z życia Jezusa i Maryi pokazują nam najpiękniejsze postawy wobec cierpienia, służby, radości. I tak: Zwiastowanie uczy mnie podejmować decyzje, Zmartwychwstanie – to dla mnie wdzięczność za nowe życie w Chrystusie, Góra Tabor – jest o tym, jak wielki jest nasz Bóg, scena Ofiarowania Pana Jezusa w świątyni mówi „oddaj Bogu wszystko, co kochasz”, Nawiedzenie św. Elżbiety – jest niesieniem Jezusa innym, czyli ewangelizacją, a gdy jestem z Jezusem przy Koronowaniu cierniem dostaję lekcję pokory. Zaproszenie do Żywego Różańca to prezent od Pana Boga. W tej dziesiątce Różańca Bóg mówi do mnie każdego dnia i cudownie przeplata moje życie z Jego, chce być w nim obecny i je przemieniać.

Joanna Sowińska

Kącik języka angielskiego dla dzieci i nie tylko.

Children's Corner

Greetings boys and girls to each and every one of you. Sadly, summer holidays have ended and we're all back at school. Hope everybody has great memories. What I remember the most is a very special place called Medugorje, where Our Lady has been appearing for many years according to the visionaries. Every month She leaves us a message. Even though there are a lot of these messages they can all be summarized into five themes. This month I would like to talk to about them.

Peace

Our Lady stressed peace as the first of her messages; **"Peace, peace, peace and only peace!"**, after which she said twice, "Peace must reign between God and man and between people". Peace comes from God. We should pray a lot more to keep our hearts at peace.

Faith

The second of Our Lady's messages is faith. She repeated this message many times. Without faith we can't have peace! When we believe, we accept God's Word, which in Christ became "our peace".

Conversion

Conversion was another of Our Lady's frequent messages. This is because she noticed either a weakness or a complete lack of faith in humanity today. Without conversion it's impossible to achieve true faith and peace. True conversion means, the purifying or cleansing of the heart. Without a radical change of heart, without the conversion of the heart, there is no peace.

Prayer

Almost daily Our Lady recommends prayer. Prayer strengthens our faith, without which our relationship with God



is disordered, alike our relationship with each other. Prayer also reminds us how close God is to us, even in our daily lives. Our Lady especially stresses the two kinds of prayer – the Holy Rosary and the Eucharist.

Fasting

Our Lady often recommends fasting because it aids faith. That is, the practice of fasting aids and ensures control over oneself. Only the person who can dominate himself is truly free, and is capable of abandoning himself to God and to his neighbors, as faith demands. Fasting guarantees him that his abandonment to faith is secure and sincere.

I think that we should remember those five themes in our every day life so that we could keep and develop our relationship with God.

Your friend forever, Veronica.

Words to remember:

Peace – pokój (np. serca)

Faith – wiara

Prayer – modlitwa

Conversion – nawrócenie

Fasting – postzczenie

Weronika Jaworska



Dźwięki Bogu

Często słyszę, że ktoś woli odpoczywać nad wodą, ktoś inny mówi, że tylko w górach czuje się zrelaksowany. Statystyki jednak pokazują, że wielu z nas wybiera odpoczynek zaplanowany w hotelu „iluśtamgwiazdkowym”. Teoretycznie ważne jest miejsce, w którym znajduje się hotel, ale istotną rolę przy decyzji odgrywa liczba posiłków, standard pokoju i temperatura wody w basenie, który – choć całkiem niedaleko jest do morza czy jeziora – stanowi nie lada atrakcję. I wcale nam nie przeszkadza ani chlorowana woda, ani brak naturalnych fal...wydaje się przecież bezpieczniej.

Ewangelisci wielokrotnie pokazują Jezusa na wodzie. Raz ucisza burzę, innym razem pomaga w złowieniu mnóstwa ryb lub idzie po wodzie i zachęca do tego Piotra. Te historie pokazują Jezusa w akcji. Podobnie jest na najnowszej płycie Magdy Anioł Od-

mawiam. Wszystkie teksty piosenek napisała Małgorzata Nawrocka, muzykę skomponował Adam Szewczyk. To zróżnicowany zbiór utworów inspirowanych Pismem Świętym. Rozpoczyna go piękny *Sonet o Bogu zakochanym*, jest też radosna pastorałka z przytupem – *Nowina*, są utwory o cierpieniu. Wielkie wrażenie – ze względu na przejmujące solo gitary – robi na mnie *INRI Blues*. Ale na tej płycie można również znaleźć proste i łatwo wpadające w ucho utwory. Absolutnym hitem dla mnie jest *Blueszanta*. Kiedy jej słucham, przypominam sobie wszystkie trudności z żeglowaniem na Mazurach i zastanawiam się, jak można było ich uniknąć. Ta piosenka oczywiście nie jest ani o Mazurach, ani o żeglowaniu, a o zaproszeniu do swojego życia Wielkiego Rybaka – *Dzisiaj właśnie nam na dek sam Pan Jezus Chrystus wszedł, każdy rybak bardziej*



się postara! I to jeden z tych utworów, które zostawiają w sercu nadzieję – *my pójdziemy dalej – choć po wodzie...*

Współczesny świat daje nam prawie wszystko. Tyle gwiazdek w hotelach, że nie musimy patrzeć w niebo, basen zamiast morza, wodę z chlorem, by nie zachłysnąć się solą, nie zniszczyć włosów, nie narażać się na fale... A prawdziwe życie rozgrywa się na pełnym morzu. Na drugi brzeg dopłyniemy tylko z Bogiem.

Hej, weź niebo na rejs, z Bogiem w sercu lżej!

Wielki Rybak z nami jest, On zna tego rejsu kres,

On już widzi keję nowej ziemi!

Marta Prochera

Humor

– Pożądałem żonę bliźniego swego.

Kapłanowi aż głos odebrało:

– W tym wieku?

– Tak – wyjaśnia penitent. – Bo robi lepsze naleśniki niż mama.

Chłopiec wyznaje na pierwszej spowiedzi:

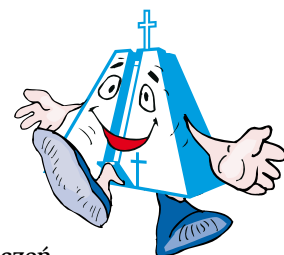
– Wszystkie sakramenty ustanowił sam Jezus Chrystus – mówi ksiądz tytułem wprowadzenia do ewangelii

o weselu w Kanie Galilejskiej. – *Jakimi słowami ustanowił sakrament małżeństwa?* – pyta uczniów

Jedna uczennica zakłopotana mówi:

– Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę.

Dzieciom na religii zadano nauczanie się czynków miłosierdzia co do ciała. Na prośbę katechety skierowaną do ucznia, aby wymienić jeden z tych



czynków, uczeń odpowiedział:

– Umarłych ogrzewać.

– Jak to? – pyta ksiądz.

– A co robią ludzie we Wszystkich Świętych? – dziwi się dziecko.

Siedzi zajaczek i coś pisze. Podchodzi wilk:

– Zajaczkule, co pisesz?

– Doktorat o wyższości zajaczków nad wilkami.

– Ja ci zaraz dam! – I za zajęcem w krzaki.

Zakotłowało się i z krzaków wychodzi potargany wilk. Za nim wychyla się niedźwiedź i woła:

– Trzeba się było zapytać, kto jest promotorem.

– Dziadku, pożycz mi dwie stowy.

Zwrócę ci z renty.

– Co ty za głupstwa gadasz?! Przecież jeszcze nawet nie pracujesz!

– Zwrócę ci z renty babci.

zebrał **Andrzej Prochera**

Kędzierzyn-Koźle

- Potrawy kuchni śląskiej i polskiej
- Organizacja przyjęć okolicznościowych
- Produkcja garmażerki

Kędzierzyn-Koźle, ul. Kłodnicka 76, tel. 77 472-23-35

FASZEROWANA CUKINIA

Składniki:

- 3-4 niewielkie cukinie
- 350 g mięsa mielonego
- 1 łyżka przecieru pomidorowego
- 1 łyżeczka musztardy
- 1 łyżeczka ziół prowansalskich
- 2 łyżeczki posiekanej natki pietruszki
- 1-2 ząbki czosnku
- 100 g sera mozzarella
- sól i pieprz

Wykonanie:

Cukinie umyć, przekroić wzdłuż na pół i obgotować 5 min w osolonym wrzątku. Ułożyć na talerzu, wydrążyć

środk. Miąższ posiekać i połączyć z mięsem mielonym. Dodać przecier pomidorowy, musztardę, zioła prowansalskie i czosnek przeciśnięty przez praskę. Doprawić do smaku solą i pieprzem. Dokładnie wymieszać. Napełnić wydrążone cukinie powstałą masą. Posypać startym na tarce serem mozzarella. Ułożyć na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia. Zapiekać przez 20 min w temp. 200°C. Upieczone cukinie ułożyć na talerzu i posypać natką pietruszki.

Smacznego 🍴

Ewa Siwak



DLA DZIECI

Krzyżówka papieska

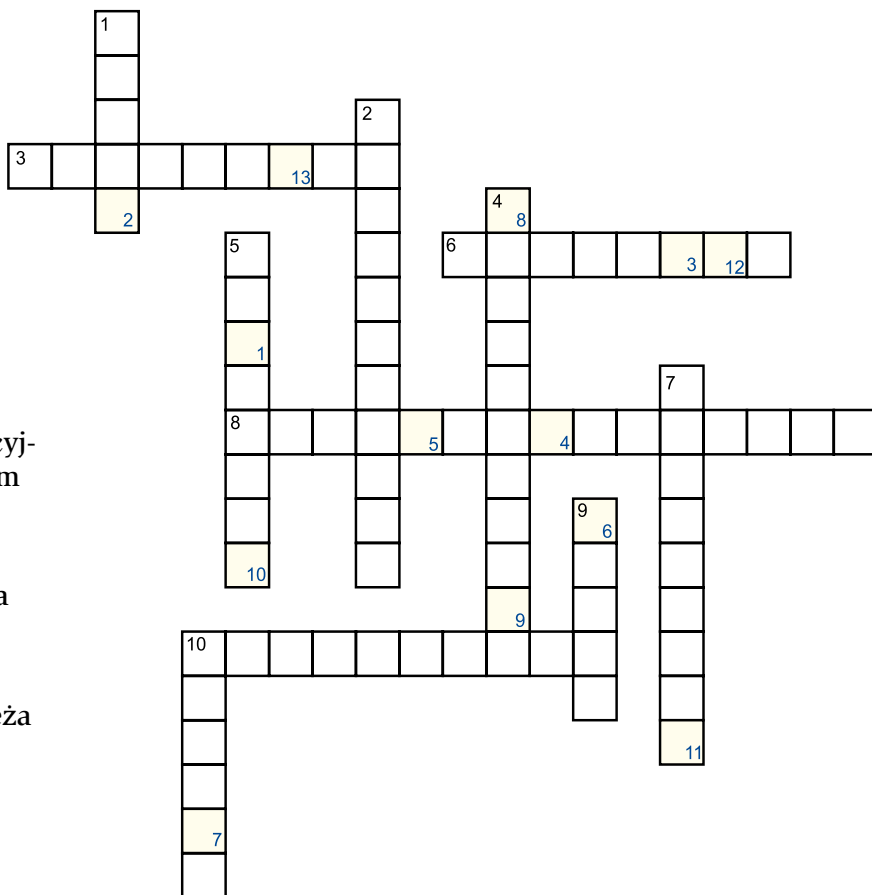


Poziomo:

3. Orędzie napisane przez papieża do wiernych
6. św. Piotra na Watykanie
8. Tytuł książki Jana Pawła II z 2004 roku (dwa słowa)
10. Czas sprawowania władzy przez papieża

Pionowo:

1. Symbol władzy papieskiej – tradycyjnie znajduje się w herbie papieskim
2. Ogłoszenie błogosławionego świętym
4. Miesiąc, w którym wybrano Karola Wojtyłę na papieża
5. Miasto urodzenia Karola Wojtyły
7. Hasło, które stało się dewizą papieża Jana Pawła II (dwa słowa)
9. Pierwszy papież
10. Pierwszeństwo Biskupa Rzymu w prowadzeniu Kościoła



1 2 3 4 5

6 7 8 9 10 11 12 13

Sakrament
Chrztu św.
przyjęli



Roczki



Śluby



Jubilaci

Informacje niedostępne na platformie internetowej – RODO



Zmarli
parafianie:

Ryszard Gołąb, Michał Węgrzyn, Aleksandra Podsiadło, Janina Trąbka, Andrzej Kowal, Jan Wasiński, Helena Gołębiowska, Jan Jończyk, Zdzisława Rutkowska, Henryk Górecki, Janina Stańczyk, Grażyna Tkaczyk, Rafał Kuliński, Barbara Małecka, Bernard Godula, Dorota Dejna Warga, Czesława Kugatow, Janusz Witwicki, Emilia Kramkowska, Helena Adela Hofman, Tomasz Konieczny, Bogumiła Chajec, Bolesław Krzywicki, Eugenia Krajewska, Katarzyna Donner, Eugeniusz Brzustowicz, Hania Mierzejewska, Antoni Karpicz, Mieczysława Najwer, Wanda Ienartowicz, Jan Rusiński, Zenon Ziętkowski, Jan Kamiński, Lidia Dec, Małgorzata Nagórny, Wojciech Głuszcuk, Janina Nadolska



Módlmy się za wszystkich, którzy zasnęli z nadzieją zmartwychwstania, aby Bóg pozwolił im oglądać swoje oblicze.

KRONIKA PARAFIALNA: CZERWIEC – LIPIEC – SIERPIEŃ – WRZESIEŃ 2019

22.06.2019. – sobota – 9:00 odwiedziły chorych z naszej parafii

23.06.2019. – niedziela – 10:00 po Mszy św. scholanki, marianki i zespół muzyczny wyjeżdżają na wakacyjny wypoczynek do Zakopanego

28.06.2019. – piątek – na swój wakacyjny wypoczynek wyjechali młodzi ministranci do Łeby, a część starszych ministrantów brało udział w Kongresie Ministrantów w Obrze

30.06.2019. – niedziela – kazania na wszystkich Mszach św. głosił o. Marek Ochlak OMI, nasz były wikary, a od wielu lat pracujący na Madagaskarze

07.07.2019. – niedziela – do parafii przybył nowy wikary, neoprezbiter o. Marcin Dyrda OMI, który na wszystkich Mszach św. głosił kazania i udzielał błogosławieństwa prymicyjnego

08.07 – 14.07.2019. – poniedziałek – niedziela – młodzież naszej parafii brała udział w Festiwalu Życia w Kokotku, opiekunem ich był o. Marcin OMI

14.07.2019. – niedziela – kazania na wszystkich Mszach św. głosił o. Piotr Lepich OMI, który od miesiąca lipca jest nowym domownikiem klasztoru

21.07.2019. – niedziela – kazania na wszystkich Mszach św. głosił o. Janusz Napierała OMI, który od lipca jest nowym domownikiem w klasztorze

26.07.2019. – piątek – Uroczystość św. Anny, patronki Diecezji Opolskiej – główne uroczystości odbędą się na Górze św. Anny w niedzielę o godz. 11.00

28.07.2019. – niedziela – doroczna Adoracja Najświętszego Sakramentu w programie diecezjalnym, w naszej parafii trwać będzie od godz. 17.00 – 20.00

05.08.2019. – wtorek – Święto Przemienienia Pańskiego

06.08.2019. – środa – 18.00 Wspomnienie bł. Edmunda Bojanowskiego, założyciela Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP. Dziękujemy naszym siostram za obecność w parafii.

13.08.2019. – wtorek – Dzień Maryjny w parafii, 18.00 – Msza św. z kazaniem i procesją dookoła kościoła, z modlitwą różańcową. Rano wyruszyła piesza pielgrzymka na Jasną Górę do Częstochowy.

15.08.2019. – czwartek – Wniebowzięcie NMP, na każdej Mszy św. poświęcenie ziół i kwiatów. Kazanie głosił o. Grzegorz Rurański OMI – wykładowca Wyższego Seminarium Duchownego w Obrze

17.08.2019. – sobota – 10.30 specjalny koncert Kwintetu BSA BRASS, 11.00 – uroczysta Msza św. w intencji siostry Fidelis Służebniczki NMP z okazji 60 lat życia zakonnego

26.08.2019. – poniedziałek – Uroczystość NMP Częstochowskiej, o godz. 18.00 Msza św. z kazaniem.

30.08.2019. – piątek – został zakończony remont kapitalny dzwonów, które już znowu dzwonią

01.09.2019. – niedziela – został zakupiony nowy świecznik z naturalnymi świecami. Do skrzynki obok można składać swoje prośby i podziękowania do MB Fatimskiej, które zostaną odczytane każdego 13. dnia miesiąca w czasie różańca

02.09.2019. – poniedziałek – 08.00 – Msza św. na rozpoczęcie roku szkolnego i katechetycznego

02.09. – 06.09.2019. – zapisy dzieci do Pierwszej Komunii Św.. Spotkanie rodziców i dzieci z o. Mariuszem OMI w kancelarii parafialnej w godz. 16.00 – 20.00

03.09 – 04.09. – 05.09.2019. – wtorek, środa, czwartek – odbywały się spotkania przygotowawcze do sakramentu bierzmowania,

prowadzone przez o. proboszcza

03.09.2019. – wtorek – 17.00 – spotkanie powakacyjne katechetów

05.09.2019. – czwartek – spotkanie redakcji gazetki „Dobrze, że Jesteś”

06.09.2019. – piątek – 19.00 – spotkanie Szafarzy Komunii Św.

06.09.2019. – piątek – 19.00 – Msza św. dla młodzieży, a po niej spotkanie w kawiarence. W tej Mszy św. obowiązkowo uczestniczą uczniowie klas pierwszych szkół średnich, którzy chcą przystąpić do Sakramentu Bierzmowania.

07.09.2019. – sobota – 07.30 – różaniec wynagradzający Niepokalanemu Sercu Maryi, 08.00 – Msza św. z kazaniem (zawsze w I sobotę miesiąca)

07.09.2019. – sobota – 09.00 – spotkanie powakacyjne scholi Magnificat

08.09.2019. – niedziela, 10.00 – na Mszy św. dla dzieci poświęcenie tornistrów uczniów klas pierwszych

09.09.2019. – poniedziałek – 10.00 i 18.00 – wspólne parafialne wyjście do kina Helios w Galerii Odrzańskie Ogrody na najnowszy film o ojcu Pio, na filmie było 400 osób

14.09.2019. – sobota – Święto Podwyższenia Krzyża Świętego, 17.15 – nabożeństwo uwielbienia połączone z adoracją Krzyża Św. prowadził Parafialny Zespół Muzyczny CREDAMUS, 18.00 – Msza św. z kazaniem, odczytanie próśb i podziękowań do MB Fatimskiej, procesja z figurą MB Fatimskiej do Krzyża Jubileuszowego na rondzie, w drodze modlimy się Różańcem, w procesji udział wzięli również parafianie z innych parafii

22.09.2019. – niedziela – kazania na wszystkich Mszach św. głosił o. Tomasz Maniura OMI z Kokotka i rozprawiał swoją książkę o wyprawie rowerowej z młodzieżą

Rzymskokatolicka Parafia św. Eugeniusza de Mazenod
ul. Juliusza Ligonia 22, 47-224 Kędzierzyn-Koźle

Konto: Pekao S.A. 60 1240 1659 1111 0000 2595 0346

**Parafia
Misjonarzy
Oblatów M.N.
pw. św.
Eugeniusza
de Mazenod**

Będziemy wdzięczni za wszelkie materiały od naszych Parafian.
Redakcja jednak rezerwuje sobie prawo publikacji, redakcji i skrótów napływających tekstów.
W sprawie publikacji kontakt z opiekunem redakcji, tel. **77-472-55-30**.
Adres Redakcji: Rzymskokatolicka Parafia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej
pw. św. Eugeniusza de Mazenod, ul. Ligonia 22, 47-224 Kędzierzyn-Koźle;
tel. parafialny: 77-483-58-06, e-mail: dobrzezejestesomi@interia.pl.
Adres nowej strony internetowej: www.https://kedzierzyn-kozle.oblaci.pl
Jesteśmy też na Facebooku: <https://www.facebook.com/eugeniuszoblaci>
Redaktor naczelny: O. Krzysztof Jurewicz OMI; **Sekretarz Redakcji:** Stanisława Ścigacz
(tel. 77-483-51-89), **Opiekun redakcji:** O. Mariusz Piasecki OMI.
Redakcja: Sylwester i Magdalena Chylińscy, Marek Dziedzic, Dorota Grzesik, Weronika Jaworska
[Halina Ozga](#), Elżbieta Peczkis, Włodzimierz Podstawa, Andrzej Prochera, Ewa Siwak,
Piotr Tesarowicz, Danuta Wójcik. **Korekta:** Dorota Grzesik.

Październik miesiącem modlitwy różańcowej



Zapraszamy na nabożeństwa różańcowe:

- **dzieci** - od poniedziałku do czwartku o godz. 16.30
- **młodzież i dorośli** - codziennie o godz. 17.15

- w dni powszednie w kościele
- w niedzielę przy kapliczkach

06.10 - Siostry Służebniczki

13.10 - Dzień fatimski - Msza św. o godz. 18.00 a następnie procesja z figurą Matki Bożej Fatimskiej wokół kościoła

20.10 - Osiedle Leśna

27.10 - ul. Konwalii

W przypadku niepogody nabożeństwo różańcowe w kościele